

PULAWY
BIULETYN INFORMACYJNY 9.10.1981 NR 56/64

NIEZALEZNEGO
SAMORZADNEGO
ZWIAZKU
ZAWODOWEGO

ROK II



SOLIDARNOŚĆ

ZIEMI PUŁAWSKIEJ

REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI

Pismo wydawane przy Zarządzie Oddziału ZIEMIA PUŁAWSKA

WERSJA III

/BEZ SKÓW/



K.H.'81

2.01.56/64

I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW SOLIDARNOŚCI

WYSTĄPIENIA KANDYDATÓW NA STANOWISKO PRZEWODNICZĄCEGO NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

MARIAN JURCZYK

Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy, Szanowni Delegaci. Nie mając pełnych 16 lat rozpocząłem pracę zawodową. W tym roku kończę 30 lat pracy zawodowej - 26 lat w Stoczni Szczecińskiej, w tym 15 lat jako spawacz. Jeżeli chodzi o moje wykształcenie, nie mam się przed Państwem czym pochwalić. Mam tylko średnie ekonomiczne. W 1970 roku byłem członkiem Prezydium Komitetu Strajkowego. 10 lat później, w roku 1980 zostałem wybrany przewodniczącym Komitetu Strajkowego w Szczecinie.

Przechodzę do meritum sprawy. Każdy działacz związkowy, obojętnie na jakim szczeblu, a przede wszystkim na szczeblu najwyższym, nie może nigdy w życiu odłączyć się od ludzi pracy. Czy chce, czy nie chce, musi znaleźć czas na to, by poznać problemy zakład pracy, by według tego być zorientowany co trzeba załatwić w dniu dzisiejszym. Jest to bardzo, bardzo ważna rzecz. Geniuszy, Szanowni Zebrani, nie ma, o ile są, to ja nim na pewno nie jestem. I największa mądrość i siła to jest w społeczeństwie. Jeżeli działacz ten kierunek utrzyma, nie tylko będzie szanowanym działaczem przez związkowców, ale - sprawa najważniejsza - będzie siłą Związku.

Jeżeli chodzi o dyscyplinę związkową, jestem za dyscypliną - nie za dyktaturą, ale za dyscypliną świadomą. Żołnierz może być świetnie wyszkolony i świetnie uzbrojony. Jeżeli nie będzie dobrego dowódcy, żołnierz ten nie zda egzaminu w taki sposób, w jaki powinien zdać. Sprawa moim zdaniem najważniejsza: Przewodniczący KKP nie ma prawa w żadnym wypadku jednoosobowo podejmować decyzji. Oczywiście mam na myśli decyzje ważne. Również nie ma prawa podejmować decyzji mała grupa. Moim zdaniem prawidłowy warunek jest następujący: wszystkie ważne sprawy muszą być przekazane na zakłady pracy, kilkanaście dni czasu na konsultacje, przekazanie przez Regiony na szczebel najwyższy i w KKP większością głosów przechodzi sprawa. Inaczej być nie może. Nie może się powtórzyć już nigdy to, co było ostatnio, gdy została uchwalona uchwała przez Zjazd jako najwyższy organ naszego Związku i zostało to przekreślone przez małą grupę ludzi. W tej chwili nie mówię o znaczeniu, o wielkości tej uchwały, ale mi chodzi o sam fakt. Takie rzeczy nie mają mieć nigdy więcej miejsca w naszym Związku.

Następna sprawa: Jestem zdecydowany kontynuować kurs twardy, zdecydowany i nieustępliwy, oczywiście nie z zamkniętymi oczyma. Każdy krok musi być przemyślany, czy go można postawić, czy nie. Kompromisów nie ma. Chciałem to udowodnić Państwu. Po prostu te słowa muszą mieć pokrycie. Dlaczego jestem za twardym, zdecydowanym kursem? Dam tylko jeden przykład. Na postulat dotyczący środków masowego przekazu czekaliśmy 13 miesięcy. Jest to żądanie, czy postulat - obojętnie jak go nazwiemy, który nie wymaga żadnego nakładu finansowego. Pomimo to rząd nasz żądania tego nie zrealizował.

Z wielką uwagą obserwowałem IX Nadzwyczajny Zjazd i z zainteresowaniem. Zmieniły się tylko osoby. Personalia sprawy uległy zmianie, natomiast mechanizmy działania, metoda działania pozostała ta sama, co przez 36 lat. I uważam w związku z tym, że kurs polityki związkowej musi być twardy i zdecydowany. Takie jest moje zdanie /oklaski/.

Wolne wybory w Sejmie pozwolą nam wyprowadzić kraj z głębokiego kryzysu gospodarczego, politycznego, moralnego i społecznego. Pozwólcie Państwo, że powtórzę się. Parę słów, to co powiedziałem na jednej z konferencji prasowych: Polska nie jest krajem biednym jest tylko źle rządzonym. Jak również, mówię to z całą odpowiedzialnością i z całą powagą, że gospodarka u nas jest rabunkowa. Jeden z konkretnych przykładów. Tona miedzi, którą eksportujemy - dostajemy od 1300 do 1500 dolarów. Za import wyrobów z tej samej tony płacimy 30 000 dolarów. Dolar, który jest pożyczony na Zachodzie i trzeba go oddać

3-63 56/64

w procencie płaci nam się około 12% wartości. I to jest, Drodzy Państwo, podłoże naszego kryzysu.

Wszyscy robotnicy, cały lud pracujący w naszej Ojczyźnie, gdyby pracował jeszcze raz tyle ile pracuje, jeżeli nie zostanie uregulowany handel zagraniczny, pod dostatkiem u nas chleba nigdy nie będzie. To jest sprawa podstawowa, która musi być uregulowana. Proszę mnie źle nie zrozumieć. Pragnę i gorąco pragnę tego, żeby handel był prowadzony ze wszystkimi państwami Wschodu i Zachodu, ale handel musi być na zdrowych zasadach. Nie ma sentymentu w handlu.

Następna sprawa, proszę Państwa, ponieważ już nie jestem młody, jak Państwo wie, mam 46 lat - pamiętam wszystkie zrywy robotnicze. Ziemia Poznania, Ziemia Gdańska, Gdyni, Szczecina nie została tylko zroszona łzami gorzcy, ale została, Szanowni Zebrani, zroszona męczeńską krwią niewinnych ludzi i do dnia dzisiejszego ani jeden zbrodniarz za wydanie rozkazu za 56 rok, za 70-ty jeszcze nie stanął przed sądem. I dzisiaj, kiedy naród nasz stoi w tasiecowych kolejkach, kiedy społeczeństwo niedokarmione, Komitet Centralny i nasz rząd pozwolili sobie w bardzo brzydki sposób wydać oświadczenie, mówiąc, że użyje wszelkich środków, włącznie z rozlewem krwi. Proszę Państwa, wstydzę się jako Polak za taki rząd i stoję na stanowisku za wolnymi wyborami do Sejmu, aby, proszę Państwa, władza była w rękach ludzi miast i wsi, żeby reprezentowała polskie społeczeństwo a nie kogoś innego.

Ostatnia sprawa, proszę Państwa, ze względu, że idzie zima i nasze kobiety, już mówię, stoją w tasiecowych kolejkach. Sprawa podstawowa w najbliższych dniach, po zakończeniu II tury Zjazdu widzę spotkanie z rolnikami indywidualnymi, z "Solidarnością", dogadania się w sprawach wyżywienia narodu. I wyobrażam sobie, skoro takie kobiety stojąc 2 lub 3 godziny i przyjdą do domu i będą zimno w mieszkaniach, trudno w tej chwili sobie wyobrazić, proszę Państwa, jaką za to możemy zapłacić cenę. Dlatego musimy zrobić wszystko, żeby do tego nie dopuścić. Tyle, Drodzy Państwo, w wielkim skrócie co miałem Państwu do przekazania.

ANDRZEJ GWIAZDA

Drodzy Koledzy. Niewątpliwie Związek nasz stoi w trudnej sytuacji i nie możemy tego nie dostrzegać. Sytuacja jest ciężka z wielu powodów. Kraj nasz wchodzi w coraz większy kryzys. Kryzys, który jest nieusadzoną stanem gospodarki naszego kraju, który został wywołany wadliwymi zarządzeniami, ale kryzys który coraz bardziej przekształca się w rzeczywisty kryzys ekonomiczny. O ile rok temu z kryzysu mogliśmy prawdopodobnie wyjść kilkoma zarządzeniami, a przynajmniej zahamować postępowanie tego kryzysu, o tyle każdy dzień w tej chwili będzie powodował, że wyjście to będzie coraz trudniejsze i będzie wymagało coraz więcej czasu. Oprócz spraw ekonomicznych, kolejek, braku podstawowych artykułów żywnościowych, przemysłowych Związek nasz spotyka się z coraz większym i coraz szerszym dziedziny obejmującym atakiem władzy.

Koledzy, rok temu władze polskie nie ośmieliłyby się wytoczyć tyle procesów działaczom Solidarności. Rok temu prokuratura nie ośmieliłaby się wszcząć tyle postępowań przeciwko niezależnym wydawnictwom i wydawnictwom związkowym. Pod tym względem nie posunęliśmy się naprzód, tylko cofnęliśmy się. Powodem tego było, że nie reagowaliśmy na drobne zaczepki, na drobne próby czy ustąpimy. Wtedy nazywaliśmy to, że są to konflikty zastępcze. W tej chwili jeśli się toczy 200 spraw przeciw działaczom naszego Związku i redakcjom, przestały to być konflikty zastępcze i jasne jest, o co władzy chodzi. Wciągnięcie nas w tysiące drobnych spraw, konfliktów, ale wyjście z tej sytuacji to nie jest zamykanie oczu na te drobne konflikty. Popełniliśmy, uważam, błąd, że nie zareagowaliśmy zdecydowanie na pierwszą taką zaczepkę. W tej chwili będziemy już uwikłani nie w jeden proces, a w 200. Środki masowego przekazu stoją na tym samym poziomie co rok temu. W listopadzie dyskutowało się, czy dostaniemy jedną godzinę czy dwie godziny naszej redakcji w telewizji. W tej chwili o takim czasie w ogóle się nie mówi. Uważam, że jest chowaniem głowy w piasek uważanie, że ustępstwami da się władze ułagodzić. Mamy 35-letnie doświadczenie i jeszcze jeden rok na dodatek. Ustępstwami nie unikniemy konfliktu. Ustępstwami zbliżymy się do konfliktu zasadniczego. Czy jest wyjście z tej sytuacji? Oczywiście rzeczą jest, że z każdej sytuacji jest wyjście. Kwestia tylko taka, że każdy nasz krok zmienia nam parametry tego wyjścia. Uważam, że z tą władzą można zawrzeć kompromis. Jestem zresztą autorem wszystkich kompromisów tego Związku. Pomijając może kapitulację kompromisy są nam potrzebne, ale punkt równowagi między tą władzą a społeczeństwem przebiega

4-bi 56/64

nie poniżej tego poziomu, na którym stoimy, tylko znacznie wyżej i wtedy dopiero będziemy mogli mówić o pokoju społecznym, o równowadze i kompromisie. Jeżeli podstawowe interesy społeczeństwa, jeśli podstawowe interesy naszych członków Związku, jako organizacji, zostaną zabezpieczone poniżej tej linii nie ma mowy o stabilizacji sytuacji i z tego musimy sobie zdawać sprawę i my i władze. Nie ma możliwości stabilizacji na tym poziomie, kiedy żywotne interesy społeczeństwa, narodu, prostego człowieka nie są zabezpieczone i zaspokojone. Przez ten rok nie zdołaliśmy nic zrobić w sprawie bezpieczeństwa i warunków pracy. Przez ten rok nie zdołaliśmy nic zrobić w dziedzinie ochrony środowiska. Koledzy, jest to zrozumiałe, na to trzeba pieniędzy. Trzeba się zastanowić, czy te pieniądze są czy ich nie ma. Czy te puste półki w sklepie to jest konieczność, niedbalstwo czy sabotaż. Z danych ministerstwa finansów dostępnych przez tamtejszą "Solidarność" 25% dochodu narodowego w tym roku jest przeznaczane na szerokie spożycie społeczeństwa, czyli łącznie z budownictwem mieszkaniowym, 75% na utrzymanie państwa i państwowych inwestycji. A więc codziennie tylko dwie godziny pracujemy dla siebie, a 6 godzin dla państwa. Musimy się zastanowić, czy to jest właściwa proporcja. Musimy się zastanowić na co pracujemy te 6 godzin dziennie. Tutaj, Koledzy, niestety nie skorzystamy ani z danych statystycznych ani z danych ministerstwa. Jest zbyt wiele danych, że wszystkie te statystyki są fałszowane na wszystkich szczeblach. Sprawozdawczość także. Nawet winnego tutaj nie można znaleźć.

Za kontrolę musimy się wziąć sami. Nie jest to na pewno zadanie popularne i sadnie małe dlatego, że od bardzo wielu naszych członków wymaga uciążliwej, nieefektywnej pracy, ale pracę zmuszeni jesteśmy wykonać. Przez rok w URM rozmawiamy z rządem, z ministrami i rozmawiają obie strony jak ślepy o kolorach. Ani my nie mamy argumentów, ani oni nie mają argumentów. Jest to tylko wojna na zmęczenie i ustępstwo. To, że dotychczas we wszystkich rozmowach ustępowaliśmy tak daleko, jest między innymi wynikiem tego, że przez rok nie zdołaliśmy rozszyfrować na czym polega gospodarka. Czy zboże, które wysyłamy do Czechosłowacji do zmielenia wraca w postaci maki. Niestety, zdaję sobie sprawę, że jest to trudne. Zdaję sobie sprawę, że będziemy mieli mnóstwo kłopotów, bo spotka się to z kategorycznym przeciwdziałaniem władz, ale za to musimy się wziąć my sami, każda załoga na swoim stanowisku pracy.

Proszę Państwa. Mówi się, że jesteśmy związkowcami, ale przede wszystkim Polakami, ale jeszcze przede wszystkim jesteśmy ludźmi. Proszę Państwa, to nie znaczy, że człowiek to brzmie dumnie, człowiek ma również swoje wady. Gdyby ktoś chciał budować Związek dla ludzi idealnych - po prostu naśladowałby komunistów. To jest błąd komunistów, że chcieli budować system dla ludzi idealnych, a trzeba wszystkie struktury budować dla ludzi rzeczywistych. Koledzy, w czasie II wojny światowej tylko 3% Polaków walczyło z Niemcami w szeregach AK i te 3% całemu narodowi zapewniło sławę jednego z najwaleczniejszych narodów świata. Musimy pamiętać, że większość nie jest zdolna do prowadzenia walki. Nie jest argumentem, że gdyby wszyscy... wiadomo, że ludzie między sobą się różnią. Wiadomo, że dla wielu kresem zainteresowań jest tylko bochenek chleba - przysłowiowy... ale właśnie między innymi dla tych ludzi powołaliśmy nasz Związek.

JAN RULEWSKI

17 lat oporu przeciwko władzy, przeciwko tej rzeczywistości, poprzez więzienia, poprzez strajki, poprzez budowę Związku, przywiódł mnie tutaj do tego miejsca i upoważniają mnie do rozmowy z wami o takich sprawach jak niżej.

Uważam, że błędem w działaniach naszego Związku było przyjmowanie rzeczywistego bądź urojonego zagrożenia radzieckiego. Stwarzało to szerególną cenzurę dla osiągnięcia naszych wszystkich celów, od odzieży roboczej poprzez wybory do Sejmu. Proponuję odrzucenie tej cenzury, jako że nie jesteśmy w stanie określić jej parametrów dopóty, dopóki nie odgadniemy imperialistycznej polityki mocarstwa radzieckiego. Zatem rozmawiajmy jedynie językiem pracowniczym. Idźmy na kompromisy pracownicze. Natomiast w dotychczasowej praktyce chodziliśmy na kompromisy polityczne. Chociażby... ustawy o samorządzie, o przedsiębiorstwie... to są kompromisy polityczne.

Namawiam Was wszystkich, abyście się opowiedzieli za tym, aby skorzystać z dobrodziejstw szeregu innych aktów. Tam gdzie się związał ten nasz przyjaciel. A więc paktów zbiorowego bezpieczeństwa, jakie podpisała Polska i Zwią-

sek Radziecki. Namawiam zatem Związek do wpisania do swoich programów realizacji postanowień Konferencji Bezpieczeństwa Europejskiego, którą podpisało 35 państw naszego i innych kontynentów, w tym m.in.: Związek Radziecki. A namawiam dlatego, że pierwsza teza zawarta w dekalogu tej Konferencji mówi o prawach występowania i wstępowania do porozumień międzynarodowych. Mówi o suwerennych prawach wszystkich uczestników tej Konferencji. Konferencja ta stwarza poważną alternatywę dla polityki zagranicznej państwa, dotychczasowej, której jedynymi filarami były strzały Deyny, Łato oraz trele i śpiewy "Masowca" i "Śląska".

Zarezonują środki masowego przekazu, że przekroczyłem granice działalności związkowej. Proszę Państwa, problemy związkowe musimy widzieć w szerokim zakresie. Musimy widzieć ten aspekt polityki zagranicznej, ale nikt nie ma prawa nam odmówić wyrażania niewiążących opinii o polityce zagranicznej. Zanią kryje się powiązania gospodarcze. Za tą polityką kryje się budowa militarna infrastruktury gospodarczej. A przecież gwarantami tej polityki jesteśmy my. Władze nasze tylko w naszym imieniu to podpisują. Zatem łatwo udowodnić, że w tym naszym działaniu, naszej kontroli, w naszym wyrażaniu opinii w zakresie polityki zagranicznej kryje się kontrola budżetów państwowych, kryje się kontrola, ile wydaje się na militaria, a ile na minimum socjalne dla głodujących, dla siedmiu milionów Polaków. I to jest właściwy zakres, zagadnień, którymi powinniśmy się m.in. zajmować.

Druga sprawa: Jeżeli przyjmujemy już to zagrożenie, zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne, związane z sytuacją gospodarczą, związane z działaniem wrogich nam sił, zarówno politycznych, jak i społecznych, to musimy wykształcić się w zakresie nowych stosunków międzyludzkich. Ten ten musi nadawać właśnie taki ruch społeczny, jakim jest "Solidarność". To muszą być stosunki okresu zagrożenia. Bardzo ładnie o nich mówi ks. Tischner. Częstość nie zdajemy sobie sprawy, "że nie zawsze my i nie zawsze razem to oznacza solidarność". Zatem musimy przeciwdziałać wszystkim patologiom społecznym, nie tylko w zakresie narkomanii, alkoholizmu. Ale musimy poddać się związkowej kontroli, by ograniczyła różne nasze negatywne dążenia w zakresie podziału tego małego bochenka chleba. Musimy przeciwdziałać zdecydowanie, na każdym stopniu instancji związkowych, przeciwko jakimkolwiek próbom zbudowania sobie enklaw szczęścia. Nie bądźmy karmieni iluzjami. Tego szczęścia to my nie zagarniemy za dużo, zawsze kosztem innych ust. W stosunkach międzyludzkich, kiedy rzuca się już na samorządy, musimy patrzeć na nasz zakład jak na gospodarstwo. Musimy porzucić dotychczasowe formy zdrady przedsiębiorstwa, które prowadzi do degradacji gospodarczej i społecznej. Musimy skończyć, w ramach działań samorządu, z idealnym systemem zarządzania poprzez opuszczanie zakładów na rzecz zwiększania sobie życiowej pozycji przetargowej. Jest to tylko zarys działań w zakresie stosunków międzyludzkich, w zakresie etyki. Myślę, że rozwinieciem ich jest wspomniany już ks. Tischner, a dowodem na to jest tysiącletnia tradycja etyki chrześcijańskiej.

Oprócz wielu punktów w programie naszego działania, pod którymi się tutaj podpisuję, widzę trzech zakres zagadnień. W gruncie rzeczy jesteśmy na etapie, kiedy ludziom nie śnią się balety ani też występy teatralne, lecz śnią im się kawałek chleba i kawałek kościelowej. Zatem musimy dążyć do tego, żeby zapełnić półki. Krytycznie wypowiadałem się o projekcie wszelkich działań związkowych i państwowych. Główny akcent kładą one na rekonstrukcję bądź obalenie struktur, na przemieszczenie władzy. Natomiast podmiotem działania nie jest człowiek, nie jest robotnik, ten realizator reformy gospodarczej. Jako zasadniczą wadę widzę brak rozbudowanego systemu motywacji. Niestety, Sejm okancerował nasze ustawy. Okancerował nie tylko władzę w przedsiębiorstwie, ale okancerował i kształt tego przedsiębiorstwa. Śni mi się przedsiębiorstwo, a raczej gospodarstwo, jak mówi ks. Tischner, w którym robotnik, pracownik, urzędnik, inżynier są właścicielami tego przedsiębiorstwa i dodatkowo rządzą. Bo jest różnica, dowiodła tego polityka, doświadczenia polityczne naszego państwa, że nawet jak nam przyjaciel pomaga, względnie rządzi w naszym kraju, to nie to samo, jak byśmy się w tym kraju zarządzili. Dlatego musimy doprowadzić do tego, np. organizacyjnie wychodzi na to, by majątek zakładowy podzielić i oddać go ludziom pracy tego zakładu, stosownie do wniesionego stażu pracy. Byłaby to swoista, niezwykła akcja, która byłaby zabezpieczeniem na starcie. Wiąże to ze sobą przemiany w życiu społecznym zakładu. Powoduje, że w końcu nasz zakład, nasza kopalnia, nasza stocznia, przyjmują stary, znany na całym świecie wymiar. Wiąże to nie tylko zakład, wiąże to także rodzinny i wytwarza nowe wzorce kulturowe w naszym społeczeństwie. Poza tym wiąże to społeczeństwo. Oczywiście w wielkich kombinatach, zakładach należy prze-

6-62 56/64

przewodząc zdecentralizowany rachunek gospodarczy po to, żeby przybliżyć ten rachunek, analizę tego rachunku robotnikom. /oklaski/.

LECH WAŁĘSA

Kandydując na przewodniczącego zdaję sobie sprawę z tego, że walka się naprawdę rozpoczęła. /.../ Niepokoi mnie jedna rzecz, że nie doceniamy partnera. Za bardzo uwierzyliśmy w siebie, jednocześnie nie zauważamy problemów i kłopotów i metod, jakimi możemy być pokonani. Dlatego też w moich wywodach zadam Państwu kilka pytań, a Państwo sobie je przemyśla.

Pierwsze z nich brzmi tak: czy przed Sierpnem 80 r. rząd zdawał sobie sprawę, że nie jest w stanie spłacić pożyczek, na które już czas się zbliżał, czy zdawał sobie sprawę, jak ma zrobić, aby te pożyczki ktoś mu przesunął?

Następne pytanie: Przecież wiadomo Państwu o tym, że opozycja w Polsce ludowej była już bardzo silna, jednocześnie w krajach socjalistycznych, w wielu krajach też się rodziła. Więć pytanie moje brzmi: W jaki sposób w sumie dość silni politycy mogli zaryzykować rozkołysanie opozycję? Trzeba się nad tym zastanowić, bo jeśli gramy z partnerem, to pamiętajmy, że od tego, kto stoi na czele KKP i od Zjazdu wymagana jest odpowiedzialność i jednocześnie patrzeć, co partner gra. Wydaje mi się, że my tego nie dostrzegamy. Dlatego też, tak jak do tej pory idąc na bój, jeśli zostanę przewodniczącym, jeśli się zgodzę na program, bo jeszcze programu nie mamy - jeśli mi Państwo dadcie w jednym z punktów, że mam założyć gdzieś MKZ na terenach, na których nie można założyć, wtedy się pod ten program nie podpiszę. Te byłoby tak, jak byście mnie chcieli wsadzić w samolot, a ja nie umiem jechać. Dlatego też jeszcze się zgodziłem i jeśli się podpiszę pod coś, to po to, żeby to wykonać.

Dlatego też będę się starał utrzymać ten Związek tak, jak teras, mimo tego, że klóćmy się, mimo że są różne odzienie i różne tendencje w całości. Naprawdę idziemy na bój. Jednocześnie bardziej do życia zbliżyć się, bardziej do życia, to znaczy pamiętać o tym, że idzie zima, że mogą nas przyćmiewać i to bardzo chytrze i prosto, skręcając nam kurek, a mogą to zrobić, jeżeli nie będziemy ich jako tako kochać. Dlatego też musimy zastanowić się, co wtedy, jak na tą ewentualność nastawiać się już dzisiaj. Już dzisiaj musimy zauważyć i to, że może nam zbraknąć chleba i mięsa i artykułów i już dzisiaj należałoby wymyśleć na roboczo, w jaki sposób uchronić się przed tym.

Oczywiście proponować będą najprostsze rozwiązanie... to znaczy... każda Komisja Zakładowa powinna mieć w ochronie, w zapasie jedną wioskę, za którą będzie odpowiadała. Oczywiście nie na handel zwierząt, nie na handel świń, nie o to chodzi. Tego zabronimy. Chyba, że ostateczność nas do tego zmusi. Ale przygotować się musimy. Dlatego też wiele tych propozycji prostych będę proponował w swoim czasie.

Jednocześnie naprawdę zdaję sobie sprawę z tego, że ten bój jest bardzo ciężki, że szanse wygrania naprawdę przy nierozważnym postępowaniu mamy bardzo minimalne. Naprawdę, nie straszę nikogo, naprawdę minimalne, bo niedoceniały partnera. Nie doceniamy, nie zauważamy, że może nas bardzo ładnie, bardzo krótko, bardzo szybko głodem wziąć. Dlatego nie lekceważmy go.

Jednocześnie pamiętajmy: są propozycje, na które ja też się, mówię Państwu, nie zgadzam. Takie jak budowa systemu totalitarnego jeszcze gorszego, jak on dzisiaj u nas jest. To znaczy przewracamy Sejmy, Rządy, zajmujemy ich miejsce, a wtedy zobaczymy, jak będziemy rządzić, kiedy nas wykopią i inni cwaniacy się na nas urządzią.

Dlatego też, będąc uczniem tego systemu uważam, że my musimy się bronić przed naszymi strukturami budując inne struktury i na dziś chyba, zauważcie Państwo, to mamy w sumie 33 już niezależne, samorządne struktury, które powinniśmy dla dobra demokracji utrzymać: samorząd pracowniczy, który budujemy i życie go skoryguje, te wojewódzkie jakies tam struktury samorządowe i nawet centralne, ale to życie nam zbuduje to, nasz Związek i administrację partyjno-państwową. Zastąpienie czy wykołegowanie jednego z tych elementów osłabia, naprawdę osłabia, demokrację /.../.

Pamiętajmy, że my mamy budować jeszcze następne rozwiązania organizacyjne, też niezależne od nas, niezależne od innych po to, żeby utrzymać i zabezpieczyć demokrację, a nie tworzyć systemu, który nas tak duże niedobre nauczyl.

7-62 56/62

Dlatego też każdy kto chce w KK brać udział niech pamięta, że naprawdę nas będzie rozliczać historia. Wygrać możemy wielką sprawę. Ale nie ambicjami, nie tym, że wydaje nam się, że to będzie łatwa walka, nie tym, że tak łatwo nam pójdzie. Będziemy mieli ciężką rzecz. Jednocześnie nazwiska nasze będą wypisane na dobrą kartę, albo na złą kartę...

Dlatego też, proszę Państwa, bunt nasz polega przede wszystkim na tym, że za mało między sobą rozmawiamy, za mało pokazujemy partnera, który jest przygotowany, który taktycznie krok po kroku w jakiś sposób zorganizowany nas naprawdę, nam podważa wiarygodność, nam podważa zaufanie w społeczeństwie, to jest celowa robota dążąca do zwycięstwa, ale po tamtej stronie. Zdając sobie z tego wszystkiego sprawę szukajmy drog, jednocześnie zabezpieczajmy się. Te drogi proste, robotnicze są w zasięgu naszej ręki, tylko nie wierzymy w naszą naprawdę fenomenalną mądrość i w naprawdę z wielką siłą. Nie raz ta siła nas wyprowadziła na złe drogi i może tym razem też nas wyprowadzić.

Ja wierzę w mądrość i wierzę w to, że wspólnie znajdziemy takie wyjścia, które nie będą haskami, bo dziś haski narzucaliśmy i my, ale to znów jesteśmy uczniami tego systemu i oni rzucałi haska i my rzucamy.

Nie mówi się o polityce, a robi się ją. Dlatego robmy, więcej robmy i przez fakty dokonane i organizacje, jakie tworzymy, zabezpieczmy się przed błędami, zabezpieczmy przed wypaczeniami, nie pójdźmy w te kanały, w które poszli nasi partnerzy.

JESZCZE O KOR - ze

Dnia 29.09 na Zjeździe dyskutowano nad projektem uchwały wyrażającej podziękowanie dla KOR-u. Przedstawiono trzy projekty:

- 1/ Zgłoszony przez Andrzeja Sobieraja z Regionu Ziemia Radomska
 - 2/ Zgłoszony przez Region Małopolska
 - 3/ Zgłoszony w odpowiedzi na poprzednie przez Pawła Niezgódzkiego z Mazowsza
- /delegaci Regionu zaznaczyli, że był to jego indywidualny wniosek/. Nie było to podziękowanie dla KOR-u, lecz ogólne przedstawienie społecznych kierunków Solidarności.

Wniosek przekazano do Komisji Wnioskowej dla dalszego opracowania.

Podczas dyskusji chciał zabrać głos delegat Mazowsza, członek KSS KOR, dr Jan Józef Lipski. Ponieważ w ogólnym podnieceniu nie został dostrzeżony, Prezydium nie udzieliło mu głosu.

Odcinając od mikrofonu J.J.Lipski, chory na serce, zasłabł. Wywołało to na sali wielkie poruszenie, ujawniające podziały wśród delegatów.

Nasi czytelnicy mogą sobie zadać pytanie, czemu dyskusja nad tymi wnioskami była tak istotna. Nie chodziło tu przecież tylko o stosunek do tradycji Związku, lecz o wybór pewnej jego politycznej strategii.

Obawa, że powstały podział może zakłócić przebieg obrad, skłoniła gościa Zjazdu, ks. Józefa Tischnera do zabrania głosu na rozpoczęcie sesji porannej w dniu następnym.

Ze względu na wagę wystąpienia treść jego przytaczamy w całości.

WIERZĘ W NIEOMYŚLNY INSTYNET ZJAZDU

TEKST WYSTĄPIENIA KSIĘDZA JÓZEFA TISCHNERA WYGŁOSZONY w dn. 30.09.81 r.

Pragnę przede wszystkim wyrazić głęboką wdzięczność za to, że mogę przemówić tutaj jako gość owego historycznego Zjazdu. Znam przywileje gościnności, ale znam też granice gościnności. Dziękując za przywilej, postaram się nie naruszyć granic przywileju gościa. Pragnę mówić oczywiście wyłącznie we własnym imieniu, mimo, że jako ksiądz jestem w szczególny sposób związany z Kościołem. Wiemy dobrze, że wystąpienia duchownych nie są oficjalnym głosem Kościoła, że winny być oceniane według miary rozsądku, właściwej każdemu śmiertelnikowi. Poza tym, jak państwo wiecie, uprawiam własne poletko, to jest poletko filozofii, między innymi filozofii człowieka. To co powiem, będzie pochodzić raczej z tego poletka. Chciałbym bowiem, także jako filozof, być tutaj choć trochę

8-bi 56/64

chę pożytecznym. Chęć powiedzieć, że jestem zafascynowany Zjazdem i że głęboko w ten Zjazd wierzę. Wierzę w nieomylny instynkt Zjazdu. Jest coś takiego jak instynkt Zjazdu. To się daje czuć, to się daje widzieć. Czasami bywa gorąco, wieją rozmaite wiatry. Skrzydła tego wiatraka trzeszczą. Wydaje się, że lada chwila pękną. Potem przychodzi powiew światła i rozumu, młyn rusza. I oto zaczyna się sypać pierwsza mąka z tego niezwykłego młyna. Mąka bardzo dobra, bo swojska, nasza. Pozwólcie, że przypomnę słowa Świętego Pawła, który do podobnych ludzi co my, w podobnej sytuacji tak pisał: "Dlatego odrzuciwszy kłamstwo niech każdy z was mówi prawdę do bliźniego, bo jesteście nawzajem dla siebie członkami. Gniewajcie się, a nie grzeszcie. Niech nad waszym niebem nie przechodzi słońce". Myślę, że wielką wartością tego Zjazdu jest fakt, że ludzie tutaj porzucili kłamstwo. Po drugie - chciałbym to powiedzieć, że wielkością tego Zjazdu, tego oliwskiego młyna jest jego pluralizm. Na czym polega pluralizm? Polega nie tylko na tym, że wielu ludzi jedzie na tym samym wosie i każdy siedzi na swoim miejscu. Pluralizm, to jakby wymiana spojrzeń. Idzie o to, że nikt z nas nie znałby pełnej prawdy o sobie, gdyby jej nie wyczytał z oczu drugiego człowieka. Potrzebujemy nawzajem siebie, abyśmy mogli znać prawdę o sobie. Wierzący potrzebują oczu niewierzącego, a niewierzący spojrzenia wierzącego. Chrześcijanin czyta prawdę o sobie nie tylko z samego siebie, ale także ze słów niechrześcijanina, ze słów poganina, Greka, czy Żyda. W dziedzinie prawdy obowiązuje wzajemność spojrzeń. Prawdę o polskiej kulturze czyta się nie tylko z kultury polskiej, ale również z kultury rosyjskiej, kultury niemieckiej czy francuskiej. Nie osiągnie się prawdy w samotności. W samotności łatwo o iluzję, stąd konieczność pluralizmu. Bez pluralizmu nie byłoby Polski, nie byłoby polskiego chrześcijaństwa, nie byłoby tego Zjazdu. Powtórzmy raz jeszcze słowa Świętego Pawła: "Dlatego odrzuciwszy kłamstwo, niech każdy z was mówi prawdę do bliźniego, bo jesteście nawzajem członkami". I po trzecie: wszędzie mówię i piszę, że specyfiką polskiej "Solidarności" jest przede wszystkim solidarność sumień. Wszystko inne przychodzi potem. Sumienie "Solidarności" ma swoje pole wrażliwości. Owe pole wrażliwości wyróżnia je od innych sumień, które także w Polsce są. Wyróżnia je od sumienia Kościoła, które ma trochę inne pole wrażliwości od sumienia innych wspólnot ludzi, związków. Wyróżnia je, wyróżniają to znaczy, że nie stawiają w opozycji. Są różne pola wrażliwości ludzkich sumień. Na co innego jest wrażliwy lekarz, a na co innego nauczyciel. Podobnie sumienie "Solidarności". Dwie sprawy są temu sumieniu "Solidarności" szczególnie bliskie: cierpienie ludzi pracy i heroizm tych, którzy starają się tym cierpieniem ulżyć. Znamy przypowieść o miłośnikach samarytanin. Sumienie "Solidarności" bierze w obronę zarówno tych, którzy leżą pobici przy drodze, jak tych, którzy tym pobitym opatrują rany. W ten sposób sumienie "Solidarności" nawiązuje do historii, do tej dawnej historii i bliższej historii. Bo trzeba brać w obronę nie tylko pobitych, ale także tych, którzy pobitym obwiązują rany. Bywa bowiem czasem, że zbójcom nie wystarczy pobić przechodnia, ale czasem biją także tych, którzy pomoc udzielają przechodniom. I dlatego sumienie "Solidarności" musi być wrażliwe zarówno na ból jak i na heroizm. Nawiazuje do polskiej historii, sumienie "Solidarności" daje świadectwo temu, że heroizm ludzki, ten heroizm miłośników samarytan jest wyższy niż wszystko inne. Programy społeczne są zmienne. Heroizm jest zawsze ważny. W ten sposób sumienie "Solidarności" spełnia w dzisiejszej Polsce ogromnie ważną funkcję. Funkcję wychowawczą. Bo każde świadectwo dane heroizmowi jest kontynuacją heroizmu.

Wiem, że jesteście już umęczeni. Niektórzy może czują się tą pracą ubrudzeni, zakurzeni. Tym chciałbym powiedzieć: to co czujecie na swoich rękawach nie jest brudem - to mąka. Piękna polska mąka sypiąca się z tego zjazdowego młyna.

/Tekst nieautoryzowany/

Pod koniec ostatniego dnia obrad powróciła budząca liczne emocje sprawa uchwały wyrażającej podziękowanie dla KOR-u.

Przewodniczący Uchwał i Wniosków odczytał oba projekty: Andrzeja Sobiera-ja /Ziemia Radomska/ i Pawła Niezgódzkiego /Mazowsze/. O projektach tych i związanych z nimi kontrowersjach wspominaliśmy w swoim czasie.

Przeciw głosowaniu nad tymi projektami wystąpił Patrycjusz Kosmowski /Podbeskidzie/. Powiedział on, że sala zmienia się w maszynkę do głosowania i że jest manipulowana. Wśród delegatów dała się zauważyć wyraźna różnica zdań. W głosowaniu większość wypowiedziała się przeciwko dalszej pracy nad

9-62 56/64

ta kwestią. W tym momencie zabrakł głos Andrzej Porawski /Poznań/. Zapytał, jak to jest możliwe, że delegaci uchwalili natychmiast poparcie dla Zw. Zaw. Milicjantów, a nie uważają za potrzebne wypowiedzieć się w kwestii KOR-u. Uchwalono wprowadzić wniosek, by nie pracować dłużej nad obydwojma projektami uchwał, ale w istocie projekt Pawła Niezgódzkiego jest nie na temat. Nie wyraża on podziękowania dla KOR-u, lecz przedstawia rodowód ideowy Solidarności. KOR-u się w nim nie wymienia.

Następnie odczytano list Jana Józefa Lipskiego, przebywającego w szpitalu od czasu zaskarżenia na sali podczas pierwszej dyskusji na ten temat.

List Jana Józefa Lipskiego

DO DELEGATÓW NA I ZJAZD NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

Powiadamiam Kolegów oraz Prezydium Zjazdu, że z przyczyn zdrowotnych muszę zakończyć swój udział w pracach zjazdowych. Zarazem pragnę podzielić się jedną refleksją. Sądząc po głosowaniu, czy Zjazd ma nadal pracować nad wnioskiem Regionu Małopolska dochodząc do wniosku, że bardzo duży procent delegatów uważa, iż cztery ciężkie dla moich przyjaciół i dla mnie lat - jeszcze cięższe dla naszych rodzin - to lata, które zmarnowaliśmy, gdyż jako członkowie "KOR" robiliśmy różne rzeczy nie mające nic wspólnego ani z potrzebami Polski i robotników ani z historią i genezą "Solidarności". Muszę stwierdzić, że choćby tak sądziła większość delegatów - i tak w swoim sumieniu nie mógłbym z tym się zgodzić. Nie mniej jest to dla mnie ciężki cios moralny, z którego trudno już będzie mi się pozbierać. Przez te wszystkie lata walk, jakie wypełniają moje życie - nigdy nie załamam się wobec wroga. To jednak, co się stało jest ponad moje siły. Nie żałuję tych 5 lat w KOR-ze /w tym 4 bardzo ciężkich/. Przeciwnie, będę zawsze dumny, że byłem w KOR-ze i chcę pozostać wierny jego ideałom. Nie jestem jednak pewny, czy jeszcze kiedykolwiek w życiu umiałbym, gdyby zaszła potrzeba zaczynać od nowa z garstką ludzi /wtedy zawsze jest tylko garstka/. Nie wytrzymuję dziś atmosfery nienawiści i podstępów. Nie wytrzymuję hipokryzji i faryzeizmu, jeśli odczuwam je i zauważam nie u wroga, a u tych, których miałem, jeśli nie za przyjaciół, to przynajmniej za towarzyszy walki.

Gdańsk 1.10.1981 r.
Szpital A.M.

Delegat Regionu Mazowsze
NSZZ "Solidarność"
na I Walny Zjazd Delegatów
mandat nr 015-050

/-/ Jan Józef Lipski

Ponieważ uznano, że projekt Niezgódzkiego jest nie na temat, pozostał projekt Andrzeja Sobieraja. W atmosferze ogólnego podniecenia poddano go pod głosowanie. Wniosek przeszedł większością głosów.

Treść uchwały Zjazdu przytaczamy poniżej:

UCHWAŁA

Pierwszy Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność" został powiadomiony o rozwiązaniu się Komitetu Samoobrony Społecznej KOR. Powstały po wydarzeniach czerwca 1976 roku Komitet Obrony Robotników niósł pomoc prześladowanym robotnikom i ich rodzinom. Stanowił pierwszą zorganizowaną formę powstałej po 76-tym roku opozycji demokratycznej. Był wyrazem wspólnoty postaw inteligencji i robotników. Za działalność tę członkowie i współpracownicy Komitetu byli do sierpnia 1980 r. wielokrotnie prześladowani, więzieni i szykanowani. Pierwszy Zjazd Delegatów składa podziękowanie członkom i współpracownikom Komitetu Obrony Robotników, którzy zasłużyli się dobrze w obronie interesów robotniczych oraz wspólnej sprawie narodowej.

Gdańsk 7 października 1981 r.

Zjazd Delegatów

10. 6i 56/69

O WOLNOŚĆ SŁOWA

oko za oko

Dziennikarze prasy związkowej, akredytowani przy Zjeździe, zebrali się pewnego wieczoru i podsumowali akcje wymierzone przeciw nam przez władze państwowe. Efekt był następujący:

przeciw 7 redakcjom wytoczono akty oskarżenia,

przeciw 5 toczy się śledztwo,

4 redakcji dotyczą postępowania wyjaśniającego,

4 innym redakcjom uniemożliwia się druk pism bądź narzuca cenzurę.

Już pobieżne zapoznanie się z poszczególnymi sprawami nasuwa wniosek, że prowadzone są one według jednego i tego samego schematu. Zarzuty się powtarzają /"obraza narodu polskiego", "obraza Leonida B.", "godzenie w sojusze"/ i wszędzie są one podobnie nonsensowne. Świadczy to o tym, że mamy do czynienia z odgórnie montowaną akcją, zmierzającą do zniszczenia prasy związkowej. W zestawieniu z innymi sprawami prowadzonymi przeciw działaczom i członkom Związku, w których z reguły stosuje się tymczasowe aresztowania, bez jakiegokolwiek sensownego usasadnienia /przypadek T.Arenta, itp./ staje się jasne, że chodzi o rozbicie NSZZ "Solidarność" za pomocą narzędzia, jakim jest w niepraworządnym kraju prawo.

Podejrzanie to dodatkowo potwierdza fakt, że ostatnio władze podjęły zakrojoną na szeroką skalę akcję "nawracania" prokuratorów i sędziów - członków Solidarności, namawia się ich do "dokonania wyboru", czyli wystąpienia ze Związku. Grożą w przeciwnym wypadku usunięciem z pracy z tytułu tzw. nie dawania rękojmi należytego wykonywania obowiązków. Rozumiemy - rękojnią należytego wykonywania obowiązków jest całkowite posłuszeństwo wobec dyrektyw produkującej organizacji, która w ten sposób realizuje tradycyjną zasadę niezawisłości prokuratury i sądów.

Wypada jeszcze dodać, że tego rodzaju akcje są próbą wysondowania, na co Związek jeszcze pozwoli. A bierna postawa Związku, realizowana od czasu Bydgoszowskiej polityki ustępstw, kompromisów i chowania głowy w piasek, rozzuchwiała władze, które nigdy nie śmiałyby pozwolić sobie na takie numery rok temu i zachęca je do następnych kroków.

Sprawa dojrzała do tego, aby zajął się nią Zjazd Delegatów. W podjętej uchwale przewiduje się w odpowiedzi na represje, oprócz innych środków, stosowanie zasady "oko za oko". Wy nam nie dajecie robić naszej propagandy, my wam nie damy robić waszej. Wy nam zamykacie naszą gazetę, to i my wam zamykamy.

Zobaczycie wtedy, towarzysze, jak to miło w mokrych portkach.

Włodzimierz Zbiniewicz

uchwała

w sprawie obrony prasy, wydawnictw związkowych i niezależnych przed represjami

Od dłuższego czasu trwa eskalacja działań przeciwko prasie związkowej, bibliotekom związkowym, wydawnictwom niezależnym oraz wydawnictwom Niezależnego

M bz 56/64

Zrzeszenia Studentów. Są to w szczególności:

- kampania oszczerstw w prasie, radiu i telewizji,
- zastraszanie dziennikarzy i współpracowników redakcji, wydawnictw poligrafii i kolportażu,
- stawianie zarzutów prokuratorskich i wnoszenie aktów oskarżenia do sądu,
- utrudnianie dostępu do poligrafii zakładowej i państwowej,
- uniemożliwianie kolportażu wydrukowanych materiałów i ich konfiskata.

I Zjazd NSZZ "Solidarność" zobowiązuje wszystkie władze Związku do obrony wydawnictw związkowych lub współpracujących z bibliotekami związkowymi, a w szczególności do tworzenia warunków do prowadzenia działalności redakcyjnej i wydawniczej zgodnie ze Statutem Związku, zapewnienia bezpieczeństwa prasie Związku, wydawnictwom i bibliotekom związkowym oraz osobom pracującym w tych instytucjach. Zjazd zaleca wszystkim władzom Związku podejmowanie interwencji i organizowanie akcji protestacyjnych aż do odmowy druku odpowiedniej gazety w przypadku stosowania represji wobec prasy związkowej. Organizowanie akcji solidarnościowych w przypadku stosowania represji, drukowanie w miarę możliwości wydawnictw bądź artykułów bezprawnie zatrzymanych przez władze państwowe, zdecydowane przeciwstawianie się próbom stosowania przez władze takiej interpretacji ustawy o cenzurze, która pozwalałaby ograniczać prawo narodu do znajomości swojej historii i literatury. Równocześnie domagamy się szybkiego wydania przepisów prawnych, w myśl których zakładanie i działanie wydawnictwa nie byłoby uzależnione od uzyskania koncesji.

W takich warunkach niezależne wydawnictwa mogłyby się przekształcić w spółdzielnie wydawnicze.

Zobowiązujemy Krajową Komisję do energicznego popierania tego postulatu.

I Zjazd powierza zorganizowanie ośrodka zajmującego się obroną prasy Biuru Interwencji Mazowsze, przy którym działać będzie punkt informacyjny i silny zespół obrońców.

Gdańsk, dnia 6.10.1981 r.

Zjazd Delegatów

OŚWIADCZENIE



Warszawa, 1.10.1981 r.

Od 1 października 1981 r. obowiązuje w Polsce nowa ustawa o cenzurze, ustawa nieprecyzyjna i w kilku istotnych punktach różniąca się od projektu społecznego, obłożona protestem pełnomocnika NSZZ "Solidarność" - nie może zadowolić nikogo, komu leży na sercu dobro społeczeństwa i kultury narodowej. Jest sprzeczna z art. 83 Konstytucji PRL gwarantującym obywatelom wolność słowa i druku.

Cenzura deformowała i deformuje nasze tradycje, sferę ideologii, narodową kulturę i historię. Nowa ustawa nie daje gwarancji, że szaleństwa cenzury ulegną ograniczeniu. Może się stać natomiast instrumentem do represjonowania niezależnych wydawnictw. Byłoby paradoksalne, gdyby dopiero teraz - w blasku demokratyzacji i odnowy - władzy udało się nałożyć kulturze knebel.

Za pierwszą niebezpieczną próbę podjęcia akcji przeciwko niezależnym wydawnictwom uważamy przeprowadzone w dniu wczorajszym - w przeddzień wejścia w życie nowej ustawy - przeszukania u osób związanych z niezależnym ruchem wydawniczym, pracowników Biura Niezależnego Zrzeszenia Studentów - Witolda i Bogdana Sielewiczów oraz Wacława Holewskiego. Mimo sprzeciwów obecnych przy rewizji przedstawicieli Zakładów Mechanicznych "Ursus" i Komisji Interwencji Regionu Mazowsze, skonfiskowano wydawnictwa niezależne będące własnością Biblioteki Wydawnictw Niezależnych ZM "Ursus" oraz Biblioteki NZS-u. Wszyscy trzej, w tym Witek Sielewicz - współpracownik NOWEJ - zostali wezwani na przesłuchania do Komendy Stożecznej MO. Kilka dni wcześniej aresztowano ROBERTA GRZYŁAKA i WŁODZIMIERZA STANISŁAWA. Zarzuca się im "druk antyradzieckich materiałów propagandowych".

12 bi 56/64

Stanowisko NOWEJ, podobnie jak i innych wydawców, jest takie: Jedynym kryterium oceny dzieła może być jego wartość literacka, artystyczna lub naukowa. NOWA ze względu na potrzebę ochrony wartości kultury i na powszechną społeczną akceptację swojej działalności, przepisom ustawy o cenzurze nie zamierza się podporządkować.

NOWEJ, tak jak i innym niezależnym wydawnictwom, potrzebne jest solidarne wsparcie całego społeczeństwa, bo wolne słowo ma w naszym kraju nadal wielu przeciwników.

Żądamy przekazania skonfiskowanych książek do bibliotek związkowych.

Żądamy zaniechania akcji represyjnych wobec osób tworzących niezależny ruch wydawniczy.

Żądamy niezwłocznego zwolnienia z aresztu zatrzymanych drukarzy.

NIE WOLNO NAM DOPUŚCIĆ, BY W POZORYM MAJESTACIE PRAWA I PRZY AKCEPTACJI SPOŁECZNEJ KNEBLOWANO NAM USTA.

OD NAS WSZYSTKICH ZALEŻY LOS WOLNEGO SŁOWA W POLSCE.

Za Niezależną Oficynę Wydawniczą:

Konrad Bieliński
Grzegorz Boguta
Marek Borowik
Marek Chimiak
Mirosław Chojecki
Adam Michnik

LIST DO SEJMU PRL W WARSZAWIE

I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność" zaniepokojony i oburzony wrażliwą falą represji w stosunku do naszych członków zwraca uwagę Wysokiej Izby na nagminne łamanie prawa przez organa ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Działania prokuratury polegające na coraz większej ilości wszczynanych postępowań karnych, coraz liczniejsze akty oskarżenia przesyłane do sądów, a skierowane przeciwko naszym członkom, naszej prasie i wydawnictwom w sposób wyraźnie wskazujący nie tylko na to, że jest to celowa akcja mająca sprowokować nasz Związek. W znakomitej większości spraw organa ścigania świadomie fałszują przebieg wydarzeń i okoliczności ich powstania, aresztują bez usadnienia po to, by stworzyć atmosferę do szeroko zakrojonej akcji propagandowej i represyjnej przeciwko naszemu Związkowi.

Kontynuowanie takich akcji organów ścigania musi doprowadzić do nieobliczalnych w skutkach konfliktów. Wszczynianie dalszych postępowań, skazywanie naszych członków za przestępstwa, które nie są przestępstwami spowoduje stanowczą reakcję naszego Związku, na którym w myśl Statutu ciąży obowiązek ochrony praw swoich członków.

I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność" domaga się zagwarantowania obywatelom PRL wolności i praw do czego niezbędnym warunkiem jest praworządne działanie organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości w Polsce.

Gdańsk, dnia 6.10.1981 r.

Zjazd Delegatów

wykaz represjonowanych redakcji

1. Redakcje posiadające akty oskarżenia:

- Piła - dwóch członków redakcji posiada akty oskarżenia dotyczące starego dekretu o cenzurze.
- Puławy - sprawa skierowana do sądu. Cała redakcja /7 osób/ oskarżona z paragrafów 270, 271, 173, 283 kk
- Katowice - "Wolny Związkowiec" - redaktor naczelny J. Cieśllicki - oskarżenie z paragrafu 283 kk /o obrazę Leonida B./
- Robotnik Szczeciński - 2 osoby, akt oskarżenia za wydawanie poza cenzurą, 18.09.81 r. odbyła się pierwsza rozprawa
- Chełm - 6 osób, oskarżenie z paragrafów 270, 271 kk i wydawanie poza cenzurą /plakaty o głodzie/

13 61-59/69

Skierowice - A. Przytuła, redaktor biuletynu zakładowego, 9.09. odbyła się pierwsza rozprawa sądowa o zniesławienie członka PZPR.
Kraśnik Fabryczny - sprawa skierowana do sądu.

2. Pisma, w stosunku do których aktualnie toczy się śledztwo:

Łódź - "Solidarność z Gdańskiem" dotyczy wydrukowania opinii ludzi zwie-
dzających wystawę poświęconą wydarzeniom 56, 68 i 70 r.
Krosno - w sprawie ulotek poświęconych wydarzeniom w Bydgoszczy w marcu
81 r.
Ślupsk - śledztwo na wniosek Ambasady Radzieckiej o druk dokumentów z I
tury Zjazdu /paragraf 133 kk/
"Wiadomości Tarnowskie" - śledztwo za wydawanie poza cenzurą - 2 członków
redakcji
Wałbrzych - trwa postępowanie prokuratorskie paragraf 133 kk

3. Pisma, w stosunku do których aktualnie toczy się postępowanie wyjaśnia-
jące:

"Solidarność Jelenia Góra"
"Tygodnik Solidarność"
Biuletyn Informacyjny w Kutnie
Biuletyn w Skarżysku Kamiennym.

4. Pisma, którym się uniemożliwia druk lub narzuca cenzurą:

"Niezależne Słowo" - Wałbrzych
"Odrodzenie" - Jelenia Góra
"Solidarność Jastrzębie"
"Solidarność Ziemi Sieradzkiej".

Prokuratura Wojewódzka
Województwo Lubelskie
Sygn. akt 1317/81/S

POSTANOWIENIE

o zamknięciu śledztwa

Data 2 października 81 r.

Andrzej Gmoch Wiceprokurator

Prokuratury Rej. Del. do Prok. Woj. w Lublinie

w sprawie przeciwko I. Ostrokołskiemu i innym

podległ. z art. 270 §1 kk

na zasadzie art. 278 kpk

postanowił

zamknąć śledztwo w tej sprawie.

Uzasadnienie

Zebrały materiał dowodowy w tej sprawie

uzasadnia wniesienie aktu oskarżenia
przeciwko I. Ostrokołskiemu, w związku z czym
postępowania przygotowawcze należy zamknąć.

Wiceprokurator

/A. Gmoch/

14:02 56/64

Petżający Manipulo

petżająca kontrrewolucja

Uciążliwa jak pryszcz na języku
Kłopotliwa jak nocna polucja
Wielkich wodzów podgryza pomniki
Petżająca kontrrewolucja

Właśnie ona, nierozumna siła
W zakamarkach miasta się zaległa
Niejednemu nóg już w plecy wbiła
Niejednemu plecy znaczą pręgą

Jak jej sprostać i jak jej unikać
Niby pełza, lecz z energią konia.
Sprawa prosta: posadzić Michnika,
Dla pewności powiesić Kuronia.

My - opoka - my jej odpór damy,
nasza sprawa jest jasna i prosta.
Jaka wolność? - czary i omamy
Słynna dziura w marksistowskich
mostach.

W nas jest siła - polityczne biuro
Jest jak arka Noego w czas klęski.
Więc nie strasznym klasowo jest Kuroń,
Żaden Gwiazda, choćby betlejemski.

Myśmy gwardią czerwoną i tarczą
My ten naród z popiołów dźwigniemy,
Kiedy werble bojowe zawarzą,
Przeciw Bogu i diabłu pójdziemy.

My, siwaki, kanie i wojciechy
My, gwarancja polskiej racji stanu.
Jeśli naród nie przystąpi do nas,
To zdepczemy również własny naród.

Rozmienimy na kilka kopiejek,
Na uszanke, diamenty z Syberii.
Po nas niech się co chce w Polsce
dzieje.
W Polsce słychać dziwny chichot Berii

Przedruk: Petżający Manipulo

Aleksander Migo

nie tylko o papierosy

Ponad dwie godziny trwała w nocy z niedzieli na poniedziałek dyskusja wokół reakcji Związku na podwyżkę cen papierosów.

O godz. 23.00 udzielono głosu min. finansów M. Krzakowi i przew. Państwowej Komisji Gen Z. Krasińskiemu.

Min. Krzak stwierdził, że sytuacja gospodarcza kraju pogarsza się, niezbędne są więc szybkie kroki stabilizacyjne: "Nasza gospodarka nie obejdzie się bez takiej operacji, a każda operacja jest bolesna". "Zresztą podwyżka cen papierosów to - jego zdaniem - nawet nie operacja, a operacyjka, która jest pierwszym oczkiem" w kierunku stabilizacji. Decyzja ta była podyktowana nie chęcią odbudowy rynku. "Pieniądz, a nie papierosy, powinien być środkiem nabywczym". Wzrosły koszty produkcji, wzrosły płace nominalne, a w związku z tym popyt.

Ceny na papierosy są w Polsce najniższe, na Zachodzie paczka papierosów kosztuje 1-2 dolary.

Aby wypełnić zobowiązania wynikające z porozumień postrajkowych, m.in. w dziedzinie ochrony zdrowia, oświaty i świadczeń społecznych należało wygospodarować dodatkowe środki.

Dlatego ten krok, jakkolwiek niepopularny, powinien zostać przyjęty przez społeczeństwo. Ceny na używki nie powinny być negocjowane - powiedział min. Krzak.

Min. Krasiński stwierdził: "To była absolutna konieczność, tego nie można było uniknąć". Ogłoszenie podwyżki podczas Zjazdu określił jako akt odwagi ze swojej strony: "Tę odwagę posiadam i dlatego tu jestem przed północą".

15-61 56/64

Ponadto stwierdził: "Jestem z zawodu handlowcem i konsumpcją się zajmuję".

Wypowiedziom obu ministrów towarzyszyły wybuchy śmiechu delegatów.

Następnie przedstawiciele rządu odpowiadali na pytania m.in. Jakim elementem reformy jest podwyżka cen papierosów, czy rząd w dalszym ciągu ma zamiar zaskakiwać ludzi "szczątkowymi" podwyżkami, komu zależało na takim terminie podwyżki?

Ponieważ odpowiedzi ministrów były drugie i wymijające, zgłoszono wniosek o przerwaniu dyskusji i delegaci w głosowaniu opowiedzieli się za powołaniem grupy negocjacyjnej, która by zarazem przystąpiła do dalszych rozmów z delegacją rządową.

W trakcie zgłaszania kandydatów do tej grupy J. Rulewski oświadczył, że Zjazd powinien się kompleksowo zająć sprawą cen żywności, nie wyłączając podwyżki cen papierosów. B. Lis sprzeciwił się powołaniu grupy, która miałaby prowadzić negocjacje nie mając uzgodnionego wcześniej stanowiska. P. Niezgodzki zażądał, aby komisja rządowa określiła, czy jest upoważniona do wstrzymania podwyżki.

Kiedy min. Krzak zaprzeczył, nastąpiła chaotyczna dyskusja, w której większość delegatów domagała się jej natychmiastowego cofnięcia. J. Łużny /Sl.-dabr./: "wscymujecie ta cena na tych cygaretkach czy nie? dajcie nam po kilogramie kiełbasy zamiast tych kartek i miejcie cygareta w tej cenie. Zgadza się, czy nie?".

Min. Krzak stwierdził, że nie liczył na protest w tej sprawie, ale jest gotów do podjęcia natychmiast rozmów na temat ewentualnych rekompensat.

Dyskusję zakończył L. Wałęsa wystąpieniem, które przytaczamy w całości. Stanowisko Wałęsy poparłi delegaci przy jednym głosie sprzeciwu i kilku wstrzymujących się.

GEOS LECHA WAŁĘSY:

"Panie ministrze, znamy się nie od dziś i wiemy, że wy dobrze wiedziliście, co robicie. Wiemy, że nie mamy innego wyboru, jeśli chcemy być Zjazdem i w ogóle chcemy sterować tym ruchem. I wy też nie macie wyboru, i my nie mamy wyboru. Dlatego proponuję aby pan minister z panem drugim pojechał sobie do wojewody i poczekał na nas. Naprawdę - nie macie wyboru, musicie błyskawicznie, przez radio i telewizję, powiedzieć: na razie zatrzymujemy podwyżkę. Dalsze decyzje będą później /brawa/. Panie ministrze, ja wiem, że może przewidzieliście taką sytuację - dlatego też mówię w tym miejscu ja wcale nie mówię, że my nie zaakceptujemy jakiegos wyjęcia, ale na dziś musimy zatrzymać. Dlatego też naprawdę: zamontuj pan do Premiera, niech wyda polecenie zatrzymania, a porozmawiamy, co dalej z tym pasztetem zrobić.

Dlatego też ja Panu dziękuję, my wszyscy podziękujemy, my się jeszcze spotkamy i myślę, że wszyscy podziękujemy, my się jeszcze zastanowimy, ale na dziś prosimy: do jutra zatrzymać decyzję - nie ma żadnej podwyżki. Jeśli będzie - mamy rozróbę. My zapamiętujemy nad nią, ale czy wy zapamiętacie nad nami, to bardzo wątpię. My z wojewodą i z Panem ministrem jeszcze dzisiaj porozmawiamy. Dlatego też naprawdę, Panie ministrze, dziękujemy bardzo, proszę o prześledzenie. Żadnych innych decyzji nie może tu być. Jesteśmy poważnym Związkiem, poważnym gremium, które ma poważne tematy, a to g.... które rzuciliście, trudno, weźcie je sobie".

"Głos Holny" nr 21

Pierwsze posiedzenie kkp

Nadają korespondenci Ziemi Puławskiej: Hanna Czekał i Włodzimierz Zbiniewicz:

Pierwsze posiedzenie Komisji Krajowej odbywa się przy drzwiach zamkniętych. Dziennikarzy - za wyjątkiem przedstawicieli BIPS-u, AS-a i Tygodnika Solidarność /po dwie osoby/ nie wpuszczono na salę. Fakt ten zaskoczył wielu. A przecież było to do przewidzenia. Pod koniec obrad Zjazdu powstała koncepcja, aby posiedzenie KK odbywało się w "Olivii", w obecności delegatów, jako obserwatorów /na galeriach/. Pomysł ten został źle przyjęty przez Wałęsę i nie przeszedł. Nie po to przeniesiono obrady do małej sali Rektoratu Uniwersytetu Gdańskiego, aby dopuszczać do nich niepotrzebnych świadków.

Obrady rozpoczęły się o godzinie 10.30. W drzwiach prowadzących na salę stał sekretarz KKP /co prawda byłej KKP, ale przez to bynajmniej nie był sekretarzem/ Andrzej Geliński i osobiście sprawdzał mandaty.

Oburzenie zebranych pod drzwiami, wywołane faktem niedopuszczenia prasy, co było z góry postanowione, niebawem wzrosło, gdy okazało się, że nie

16-62 56/64

wpuszczono na salę również przedstawicieli Komisji Rewizyjnej ZARACHA ZBIGNIEWA /członek Prezydium Komisji Rewizyjnej/ i SZCZESKIEWICZ JADWIGI /sekretarz Komisji Rewizyjnej/. Wpuszczono natomiast dwóch innych członków Komisji Rewizyjnej z Gdańska. Wobec tego kol. Zarach i Szczeskiewicz zarządzali odmowy wpuszczenia na salę - na piśmie. Na to A.Celiński już się nie zdecydował i w końcu zostali wpuszczeni.

Ponieważ dziennikarze związkowi w dalszym ciągu energicznie domagali się wpuszczenia, pani Danuta Dąbska, pracownik biura KKP, która zastąpiła A.Celińskiego na bramce, zagroziła im wezwaniem milicji. Dziennikarze uznali wezwanie milicji za zbędne: całkiem wystarczyłoby sprowadzić bojówkę ze Stoczni Gdańskiej, sprawdzoną już w akcji podczas strajku drukarzy gdańskiego MKZ.

Punktem numer jeden porządku dnia były wybory Prezydium KK. Rozpoczęto dyskusję nad trybem ich przeprowadzenia.

Wcześniej mówiono pod salą, że skład Prezydium został już ustalony przez Lecha Wałęsę, jego kierowcę-eksperta A.Wachowskiego i sekretarza byłej KKP A.Celińskiego.

Jak dowiedzieliśmy się od członków KK wychodzących na papieroska, poproszono o zgłaszanie się osób wyrażających chęć pracy w Prezydium. Osób takich zgłosiło się 21. Po odczytaniu listy L.Wałęsa zwrócił uwagę, że zapomnieli się zgłosić jeszcze dwie osoby: TOKARCZUK /Bydgoszcz/ i KRUPIŃSKI /Olsztyn/. Z kolei Lech Wałęsa odczytał listę 12 osób, które widzi jako swoich najbliższych współpracowników w Prezydium. Na liście tej, obok dwóch wyżej wymienionych, znaleźli się: WĄDOŁOWSKI /Szczecin/, WASZKIEWICZ /Dolny Śląsk/, PATYNA Śląsko-Dąbrowski/, MERKEL /Gdańsk/, ONYSZKIEWICZ /Mazowsze/, PAŁKA /Łódź/, BRASZCZYK /Śląsko-Dąbrowski/, PRZYBYLSKA-WENDT /Płock/, KONARSKI /Dolny Śląsk/ LIS /Gdańsk/.

Taki skład Prezydium oznaczałby dyktaturę w Związku i wprowadzenia struktury dworskiej.

W kulisach wyrażano obawę, że KK może stać się ciałem fasadowym przy A.Celińskim. Sprawa A.Celińskiego jest przedmiotem dyskusji na KK. Rozpoczął ją J.Rulewski, pytając, co tu robi A.Celiński i żądając jego usunięcia z sali. Wałęsa odpowiedział, że Celiński jest jednym z trzech etatowych pracowników biura, obecnych na sali. Na tym jak dotąd sprawa się skończyła.

Obrady trwają. Około godz. 16.00 przewidziana jest konferencja prasowa.

Godzina 13.00.

Na sali pracuje Komisja Skrutacyjna. Na podaną listę 12 osób przeprowadzono wybory tajne. Każdy z kandydatów musi uzyskać bezwzględną liczbę głosów tj. 50% + 1 /czyli minimum 54 głosy/.

W kulisach wiadomo, że Komisja Rewizyjna wysuwa następujące zarzuty dotyczące prawidłowości przeprowadzonych wyborów:

1. Zbyt mała liczba kandydatów w stosunku do liczby miejsc mandatowych /12 kandydatów - 12 miejsc. Jeżeli ktoś nie uzyska wymaganej większości głosów, to Wałęsa poszerzy listę/.
2. Na sali podczas głosowania tajnego znajdowały się osoby, które nie miały prawa tam być.
3. Komisja Skrutacyjna została wybrana nieformalnie.

Komisja Rewizyjna jako taka nie ma prawa głosu na posiedzeniu Komisji Krajowej. Może być dopuszczona do głosu jedynie na wniosek członka Komisji Krajowej.

Po zakończeniu głosowania wnioski takie złożyli J.Rulewski i St.Wądołowski.

W chwili obecnej znamy już wynik głosowania:

Tokarczuk - 85, Krupiński - 79, Wądołowski - 77, Waszkiewicz - 93, Patyna - 91, Merkel - 84, Onyszkiewicz - 84, Pałka - 80, Braszczyk - 88, Przybylska - Wendt - 87, Konarski - 78, Lis - 51. Bogdan Lis nie zyskał wymaganej większości. Konieczna jest jeszcze jedna tura głosowania.

Po ogłoszeniu wyników pierwszego głosowania na wniosek Komisji Rewizyjnej wybory te unieważniono. Wniosek KR motywowany był nieprawidłowościami w ich przeprowadzaniu. Następnie przeprowadzono drugie głosowanie. A oto jego wyniki: Wądołowski - 77, Krupiński - 84, Tokarczuk - 90, Waszkiewicz - 94, Patyna - 91, Merkel - 79, Onyszkiewicz - 76, Pałka - 75, Braszczyk - 92, Przybylska-Wendt - 86, Konarski - 81, Lis - 42.

Wynik głosowania jest świadectwem votum zaufania udzielonego liście Wałęsy. W głosowaniu tym listę uzupełniła liczba głosów: Waliszewski /Katowice/ - 92, Frasyniuk /Wrocław/ - 88, Bujak /Mazowsze/ - 85, Sikora /Małopolska/ - 83, Słowik /Łódź/ - 59, Rozwałak /Poznań/ - 86.

17-bi 56/64

Uprawnionych do głosowania było 107, głosowały 103 osoby, oddano głosów ważnych 100.

Do Prezydium nie weszli kontrkandydaci Wałęsy w wyborach na przewodniczącego: Gwiazda, Rulewski, Jurczyk.

Przyjęto zasadę, że rzecznik prasowy KK nie może być członkiem Prezydium. W ten sposób pozbawiono tej funkcji Janusza Onyszkiewicza. Nowym rzecznikiem prasowym KK został Marek Brunne, dotychczasowy rzecznik Regionu Gdańskiego. Jednocześnie rozdzielono funkcję rzecznika i odpowiedzialnego za propagandę i prasę związkową. Tę ostatnią działalność otrzymał Jan Waszkiewicz /Dolny Śląsk, były redaktor "Biuletynu Dolnośląskiego/.

Nowym sekretarzem Krajowej Komisji wybrany został Antoni Tokarczuk /Bydgoszcz/.

Następnie wybrane Prezydium udało się na dalsze obrady do MKZ-tu Gdańskie-go.

O godz. 16.30 odbyła się 15-minutowa konferencja prasowa, na której zabrakł głos Lech Wałęsa. Powiedział on m.in., że bardzo jest zadowolony z wyniku wyborów. Weszli ludzie, którzy chcą pracować. Sekretarzem będzie A. Tokarczuk, a A. Geliński będzie go uzupełniał. Na pytanie dotyczące roli przewodniczących 6 największych Regionów, którzy weszli w skład Prezydium KK, przewodniczący odpowiedział, że chce, aby oni właśnie korygowali prace władz Związku, jako osoby, które mają na swoim terenie duże zakłady. Kontakty z przewodniczącymi przynajmniej w początkowym okresie muszą być bardzo ścisłe. Kończąc Wałęsa powiedział: "Dzisiaj nowi członkowie Prezydium muszą pojechać do domów - a od poniedziałku zaczynają normalną pracę". Powiedział również: "Aby zapewnić demokratyczne podejmowanie decyzji przez Prezydium będą oni mieli codzienne odprawy, gdzie wspólnie będą podejmować decyzje". Jak będzie w praktyce - zobaczymy?

SPROSTOWANIE

W poprzednim /55/63/ numerze naszego biuletynu zamieściliśmy artykuł Adama Szostkiewicza pt. Czy może być inaczej? Autor zwrócił nam uwagę, że z opublikowanego tekstu wypadł istotny fragment, który przytaczamy poniżej. Fakt ten jednak nie wynika z niedopatrzenia redakcji. Tekst artykułu przesłaliśmy telexem i po drodze uległ on przekłamaniom. Z tego samego powodu uległo zniekształceniu jedno zdanie, które powinno brzmieć: Utopię ludzie wymyślają po to, byśmy się sami nie wykastrowali z marzeń o tym, co niemożliwe.

Przy okazji wypada stwierdzić, że "Ziemia Puławska" jest bodajże jedynym oddziałem "S" w kraju nie posiadającym dotąd własnego telexu. Mówi się na ten temat od pół roku. Związkowcy zebrali pieniądze. Są możliwości zdobycia i zainstalowania aparatu. I nic się nie dzieje.

Pytamy: jak długo Zarząd będzie jeszcze zwlekał? Czy i to także ma załatwić Redakcja?

Redakcja

Czechosłowacja.

i jej

przyjaciela



"Praska wiosna" nie mogła budzić entuzjazmu w partiach innych krajów socjalistycznych. Przywódcy tych partii za dostatecznie wielką reformę uważali usunięcie Novotnego, a fakt, że jego usunięciu się nie sprzeciwili za dowód pełnego poszanowania przez nich suwerenności Czechosłowacji. W żadnym jednak razie nie mogli się zgodzić na jakiegokolwiek dalej idące zmiany w sposobie sprawowania władzy przez partię komunistyczną. Popularność nowych przywódców była zaś

18-wi 56/64

dla nich świadectwem, że partia działa pod presją mas, a przecież partia jest partią prawdziwie marksistowsko-leninowską jedynie wówczas, gdy kieruje masami, a nie wówczas, gdy masy te mówią jej jak ma nimi kierować.

Zanim jeszcze proces demokratyzacji rozwinął się w Czechosłowacji na dobre, zanim jeszcze całe społeczeństwo zostało w proces ten wciągnięte, w Moskwie, w Warszawie, w Berlinie wschodnim coraz głośniej zaczęto mówić o zagrożeniu socjalizmu w Czechosłowacji i coraz dobitniej podkreślano, że obrona socjalizmu nie jest tylko wewnętrzną sprawą Czechów i Słowaków, ale całej socjalistycznej wspólnoty.

We wszystkich krajach socjalistycznych, a szczególnie w bezpośrednio ze zrewoltowaną Czechosłowacją sąsiadujących, można było się obawiać skutków zawleczenia "zarazy". W każdym jednak z tych krajów groźba ta wyglądała nieco inaczej. Oczywiście w stosunkowo najmniejszym stopniu infekcja ta zagrażała Breżniewowi, choć jego pozycja w radzieckim aparacie, przenikniętym jeszcze przez zwolenników Chruszczowa, nie była jeszcze tak silna, jak w późniejszym okresie. Zdecydowanie więcej powodów do obaw mógł mieć Gomułka. Jeśli nie ogłosił w marcu politycznej kapitulacji to tylko dlatego, że zdecydował się na politykę terrorku.

Najbardziej jednak bezpośrednio, choć nie osobiście, Czechosłowacja zagrażała Ulbrichtowi. Zagrożenie to wynikało z samej międzynarodowej sytuacji NRD. Tu bowiem demokratyzacja musiałaby oznaczać zbliżenie polityczne z Republiką Federalną, stawiając na porządku dnia kwestię ponownego sjednoczenia Niemiec. Demokratyzacja w NRD groziła więc nie tylko rozkładem biurokratycznego aparatu władzy, ale wręcz rozpadem samego wschodnio-niemieckiego państwa, co z kolei sburzyłoby ustanowiony w wyniku II Wojny Światowej podział Europy na dwa przeciwstawne bloki. Nie bez powodu więc w tym kraju obozu socjalistycznego, rządząca nim partyjna elita zawsze wykorzystywała wzrost międzynarodowego napięcia dla usadnienia policyjnej kontroli własnego społeczeństwa i z tych policyjnych środków, wypracowanych jeszcze w czasach stalinowskich, nie mogła w żadnym razie zrezygnować.

Przywódcy NRD znaleźli się w szczególnie trudnym położeniu, gdy w Bonn uformowana została "wielka koalicja", z ramienia której Willy Brandt proklamował nową politykę wschodnią. Otwierało to możliwość unormowania tak stosunków z NRD, jak i innymi państwami wschodniego bloku.

Rząd bawarski przedłożył w Moskwie propozycję układu o wyrzeczeniu się użycia przemocy, który - dając obu stronom wystarczające gwarancje bezpieczeństwa - regulowałby jednocześnie stosunki między obydwojema państwami niemieckimi, nie wykluczając możliwości pokojowego sjednoczenia Niemiec. W czasie toczących się, na linii Moskwa-Bonn, negocjacji jako podstawowy warunek odprężenia, postraktował Ulbricht, oczywiście nie bez zgody Breżniewa, sprawę uznania NRD przez Republikę Federalną. Jego oświadczenie utrzymane w dość ultimatywnym tonie było równoznaczne z przekreśleniem ostatecznego celu, do którego dążyło Bonn - mianowicie odsuwało możliwość sjednoczenia Niemiec. Odrzucenie przez Bonn tego warunku posłużyło z kolei przywódcom NRD jako argument wskazujący na zagrożenie ze strony zachodnio-niemieckiego imperializmu - argument, który został wykorzystany przede wszystkim przeciwko... Czechosłowacji.

Otóż, nowe kierownictwo w Pradze, odchodząc od różnych utrwalonych w okresie Nowotnego dogmatów politycznych, uważało także za konieczne prowadzenie bardziej otwartej polityki zagranicznej. Przede wszystkim zaś czuło się zobowiązane do zajęcia wyraźnego stanowiska wobec wschodniej polityki Brandta. Pragnąc uczestniczyć w toczących się rozmowach, w których rezultatach Czechosłowacja była żywnie zainteresowana, już choćby przez sam fakt wspólnej granicy z Republiką Federalną. Możliwość normalizacji stosunków między Pragą a Bonn, z ewentualną wymianą przedstawicielstw dyplomatycznych, zirykowała szczególnie władzę w Berlinie wschodnim. Stwierdzono tam, że Praga sprzecznie wchodziła się wspólnej polityce bloku wschodniego, podważając zasadę, iż tylko ZSRR reprezentuje interesy całej socjalistycznej wspólnoty, tylko ZSRR prowadzi w jej imieniu negocjacje z Bonn i tylko ZSRR ma prawo utrzymywania z Republiką Federalną stosunków dyplomatycznych.

Te oskarżenia zostały wkrótce rozwinięte w coraz bardziej napastliwej kampanii prasowej. Politykę Czechosłowacji uznano wręcz za wyprzedzanie interesów "bratniej" NRD, za podważenie spójności Układu Warszawskiego i Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. A wkrótce czytelnik "Neues Deutschland" mógł się dowiedzieć, że niemal wszystko, co dzieje się w Czechosłowacji, dzieje się na skutek infiltracji zachodnio-niemieckiego imperializmu, rozmiękczającego od wewnątrz zwartość obozu socjalistycznego. Spokojne i rzeczowe wyjaśnienia strony Czechosłowackiej niewiele tutaj znaczyły. W prasie "bratnich" krajów pośpiesznie fabrykowano "legendę" mającą usadzić interwencję. Przecinano kłamliwe fakty, przytacza-

19-si 56/64

jako "dowody" spekulacja bulwarowej prasy zachodniej. Na pewien czas autorytetem dla "Neues Deutschland" w sprawach czechosłowackich stała się springerowska "Bild Zeitung". Prasa polska nie pozostawała w tyle, przygotowując doniesienia z Czechosłowacji tak, aby wynikało z nich na przykład, że Czechi wzywają Niemców Sudeckich do powrotu na ojczyźne ziemie.

Przywódcy NRD - "pierwszego państwa socjalistycznego na ziemi niemieckiej" - byłiby jednak niegodnymi spadkobiercami zasad polityki zagranicznej Prus - państwa, na którego ziemiach została NRD utworzona, gdyby - za przyzwoleniem Moskwy - nie prowadzili podwójnej gry wobec innych krajów socjalistycznego obozu. Demonstrując swoją nieprzejednaną postawę wobec niemieckiego rewanżyzmu i militarizmu, troszczyli się jednak równocześnie o zacieśnienie więzi gospodarczych z Republiką Federalną. W 1966 roku "wewnątrz-niemieckie" obroty handlowe wynosiły już prawie 3 miliardy marek i szybko wzrastały. Dawało to możliwość modernizacji wschodnio-niemieckiej gospodarki i utrzymania stosunkowo wysokiej stopy życiowej ludności, co było oczywiście istotnym atutem politycznym, wygrywanym w propagandowej wizji NRD jako "socjalistycznego państwa dobrobytu".

Według ocen wielu komentatorów w sierpniu 1968 r. właśnie przywódcy NRD szczególnie mocno "naciskali" Moskwę, tłumacząc, że interwencji nie można już dłużej przekładać. We wrześniu zaś, już po interwencji, w "Neues Deutschland", dbając nie tyle o fakty, ile raczej o szkodne marksistowsko-leninowskie pryncypia, uzasadniano ją prostym rozumowaniem co-by-było-gdyby. Otóż - pisało "Neues Deutschland" - "W Czechosłowacji mógł powstać rząd kontrrewolucyjny, być może na początku "neutralny", ale w praktyce sprzymierzony ze światem imperialistycznym. Wkrótce wojska NATO stanęłyby w Karpatach a jednocześnie antykomunistyczne ogniwo służyłoby jako baza dla dalszej polityczno-ideologicznej ekspansji".

polska droga od października do...

/Artykuł R. Seluckiego w tygodniku "Reporter"
Praga, dnia 20 marca 1968 r./

Kiedy przyjechałem do Polski jesienią ub. roku, rozbrzmiewały tam jeszcze echa związane z wizytą de Gaulle'a, a w każdym oknie wystawowym widniały portrety francuskiego prezydenta, kronika filmowa ukazywała jego triumfalną drogę i witaujące tłumy. Gazety były jeszcze pełne zagranicznych odgłosów na temat tego niecodziennego wydarzenia. Jednocześnie jednak wyczuwało się, że sytuacja w Polsce jest napięta. Ludzie mówili o tym, że pierwszy sekretarz PZPR w swym wystąpieniu na zjeździe związków zawodowych uznał Żydów za piątą kolumnę działającą wewnątrz Polski. Po tym wystąpieniu zaczęła powstawać atmosfera, która każdy dorosły obywatel czechosłowacki tak dobrze pamięta z początku lat pięćdziesiątych. W partii przygotowywano wymianę legitymacji. W rzeczywistości była to czystka, która dotyczyła tysięcy ludzi, zwłaszcza intelektualistów. Niektórzy moi polscy przyjaciele rozmawiali ze mną jeszcze otwarcie, inni byli już bardzo ostrożni. Z ich słów wyczuwałem, że okres października się kończy, a Polska szuka odpowiedzi co dalej?

Obiecujący początek

Jesienią 1956 r. postępowe siły świata socjalistycznego spoglądały na Polskę z nadzieją, że kraj ten pierwszy zlikwiduje deformacje stalinizmu i stworzy silne i trwałe podstawy humanitarnego i demokratycznego modelu społeczeństwa socjalistycznego. Wystąpienia Wł. Gomułki i O. Langego oraz artykuły polskich ekonomistów, filozofów i publicystów czytano w Pradze z uwagą, może nawet większą niż w Warszawie. Profesor Brus, który już w 1955 roku pisał o potrzebie uwzględnienia wpływu rynku na ekonomikę socjalistyczną, po październiku wystąpił z wnioskiem dotyczącym wyrównania cen tak, aby powiązać zyski z zaspokojeniem popytu rynkowego. W kilka lat później wysunął problem rynkowego, zdecentralizowanego modelu socjalistycznego ekonomiki, która do tego czasu stanowiła tabu w większości krajów socjalistycznych. Poglądy jego na temat kierowania mechanizmem rynkowym poparł profesor Lange. Powyższe koncepcje polskie stały się teoretycznym punktem wyjścia dla reform gospodarczych w obozie socjalistycznym.

W tym czasie, kiedy w Polsce już dyskutowano na temat zmian modelu socjalistycznej ekonomiki, czechosłowacka ekonomika zajmowała się dopiero ulepszeniem administracyjnego systemu zarządzania. Jedynie nasi najodważniejsi ekonomiści zaczęli wspominać o konieczności dokonania zmian w strukturze czechosłowackiej gospodarki narodowej.

Jest paradoksem, że dzisiaj, kiedy Czechosłowacja dąży do zasadniczych zmian modelowych nie tylko w dziedzinie ekonomiki socjalistycznej, ale także

20-bi 56/64

w polityce, uwaga polskich ekonomistów koncentruje się na zagadnieniach natury czysto strukturalnej. Dzisiaj, kiedy w Czechosłowacji dokonuje się proces politycznej demokratyzacji, w Polsce problematyka norm demokratycznych redukowana jest do zasad, które zostały poddane krytycznej analizie właśnie w wyniku października. Rozwój Czechosłowacji i Polski od 1956 r. przebiega przeciwstawnie. Polska wraca od października do tradycyjnego pojęcia socjalizmu, podczas gdy Czechosłowacja pragnie przejść od tradycyjnej formy socjalizmu do społeczeństwa socjalistycznego dobrze działającego, a opartego na zasadach racjonalnych, demokratycznych i humanitarnych.

Pewne analogie.

Kiedy jesienią podróżowałem po Polsce, w Czechosłowacji zachodziły wydarzenia, które odpowiadały obecnym stosunkom panującym w Polskiej Republice Ludowej. Na wrześniowym plenum KC KPGz zostali wykluczeni z partii trzej pisarze, którzy się krytycznie wypowiedzieli na temat naszych stosunków o pół roku wcześniej niż uczynił to Komitet Centralny KPGz. Były przygotowane zarządzenia, które swym złowieszczym charakterem przypominały lata pięćdziesiąte.

W Gdańsku spotkałem się w kawiarni z człowiekiem, który z wdzięcznością wspominał swych czeskich przyjaciół, którzy uchronili go w obozie od pewnej śmierci. Mówiliśmy o stosunkach w Czechosłowacji i w Polsce. Podczas, gdy ja mówiłem całkiem swobodnie, mój polski znajomy nieustannie rozglądał się dookoła, czy nas ktoś nie słyszy. Kiedy tylko poruszył jakiś bolący problem polskiej teraźniejszości powstrzymywał się i zaraz zmieniał temat rozmowy. Nie zaskoczyło mnie to, gdyż spotkałem podobne zjawiska we wszystkich krajach socjalistycznych z wyjątkiem Jugosławii. Tylko że w Polsce ten wyraz strachu miał trochę inny smak. Przypomniałem sobie wtedy słowa Gomułki wygłoszone jesienią w 1956 r.

"Dlatego musimy powiedzieć partii, klasie robotniczej i całemu narodowi: droga demokratyzacji jest jedyną drogą prowadzącą w naszych warunkach do zbudowania najlepszego modelu socjalizmu. Z tej drogi nie zejdziemy i będziemy się wszelkimi siłami bronić, abyśmy z niej nie zostali zepchnięci"...

Dzisiaj, gdy Czechosłowacja przeżywa swój własny październik, muszę nieustannie wracać do moich zeszłorocznych doświadczeń z Polski.

Jak to się stało, że kraj, który wzbudzał przez 11 lat tyle nadziei, wraca ponownie do metod, z którymi się już raz pożegnał? Jak to się stało, że kraj, który pierwszy wystąpił z myślą zasadniczej reformy ekonomicznej, dzisiaj się od niej odcina? Jak to się stało, że kraj, który chciał stworzyć demokratyczny model socjalizmu, znalazł się naraz w sytuacji, która bardziej przypomina okres sprzed października niż po nim?

Nie stawiam tych pytań po to, aby się mieszać w wewnętrzne sprawy Polski. W tej chwili nie interesuje mnie nawet specjalnie to, co się w Polsce dzieje, interesuje mnie natomiast to, co się dzieje i co się będzie działo w przyszłości w Czechosłowacji. Byłbym bardzo niezadowolony gdyby proces, który u nas wykrzeszał iekierkę nadziei, miał po kilku latach zakończyć się w naszym kraju podobnie jak u naszych północnych sąsiadów. W Polsce chciało przecież w 1956 r.

przeprowadzić zmiany, które obecnie chcemy my przeprowadzić. W Polsce także przecież chcieli skończyć z systemem, który zagrażał, a w niektórych wypadkach wprost negował sens władzy ludowej. Polakom udało się na pewien czas skierować rozwój swego kraju w pożądanym kierunku. Potem jednak nastąpiło załamanie i sprawy zaczęły wracać tam dokąd nie powinno być powrotu.

Mała wycieczka w dziedzinę teorii.

Kiedy zastanawiam się nad polskimi doświadczeniami z października, nie mogę unikać pytania: co stanowi mocną i trwałą podstawę politycznej demokracji w jakimkolwiek społeczeństwie? Jestem przekonany, że tą podstawą jest rynek.

Według mego osobistego zdania, w Polsce nie wykorzystano krótkiego okresu politycznej demokracji, jaki zaistniał po październiku, do zmiany modelu socjalistycznej ekonomiki. Polacy wnieśli wprawdzie do systemu zarządzania element demokratyczny w postaci rad robotniczych, ponieważ jednak nie rozbili administracyjnego i centralistycznego modelu ekonomiki, zaczęła po pewnym czasie obumierać polityczna demokracja z powodu braku podatnej gleby w bazie ekonomicznej. W wyniku tego przeżyła Polska wprawdzie krótki okres politycznej demokracji, ale w starym ekonomicznym i politycznym modelu. Jak długo trwała fala ludowego gniewu i politycznej aktywności szerokich mas, demokratyczne metody politycznego i gospodarczego życia dały się przeprowadzać w ramach starych instytucji oraz w ramach starych stosunków produkcyjnych i społecznych. Jednak gdy tylko doszło do zmęczenia polityką, gdy tylko wydawał się, że główne cele października zostały osiągnięte, a polityczne emocje zaczęły słabnąć, stary aparat i stary system zaczęły się regenerować. Wbrew temu co sobie

61-61 56/64

ludzie życzyli i samim to sobie zaczęli uświadamiać. Dlatego że nie rozbito w odpowiednim czasie starej formy, zaczęła zanikać jej nowa treść. Korzenie systemu stalinowskiego, rzekomo wyrwane z polskiej ziemi, znowu się w niej pojawiły i na przekór dążeniom ludu polskiego wydają stare plony.

Nie jestem całkowicie pewny, czy wyciągnęliśmy dostateczne nauki z polskiego października. Nie wątpię w to, że stworzymy nową instytucjonalnie organizację organów politycznych, że wewnątrz partii aparat zostanie podporządkowany władzom wybieralnym, że rozdzielimy działalność organów partyjnych od państwowych, a organy ustawodawcze od władzy wykonawczej, że zostaną powołane niezależne sądy, które będą się kierowały wyłącznie duchem i literą prawa, że parlament zacznie nareszcie odgrywać rolę, jaka mu w myśl konstytucji przysługuje. Nie wątpię, że rozwiążemy policję polityczną, która służyła jako instrument do rozwiązywania wewnętrznych sporów dotyczących zagadnień władzy oraz ideologii i że poddamy cały aparat bezpieczeństwa pod kontrolę władz partyjnych, rządowych i parlamentarnych. Nie wątpię także w to, że uczynimy wszystko, aby organizacje społeczne przestały być tylko ramieniem partii, opanowanym przez partyjny aparat, a zaczęły swobodnie się wypowiadać i działać w imię rzeczywistych interesów swoich członków.

Dopóki jednak nie rozbijemy centralistycznego, administracyjnego systemu zarządzania ekonomiką i nie stworzymy normalnie funkcjonującego rynku, dopóki nie oddzielimy w sposób konsekwentny ekonomiki od administracji państwowej, dopóki nie odbudujemy w pełni towarowo-pieniężnych stosunków oraz mechanizmu rynkowego w całej gospodarce narodowej, dopóty nie zaistnieją dostateczne gwarancje, że system politycznej demokracji będzie trwał.

Słychać w ostatnich dniach różne głosy dowodzące, że nie ma teraz czasu na organizowanie instytucjonalnych podstaw rynkowej ekonomiki, że musimy się obecnie starać przede wszystkim o wprowadzenie politycznej demokracji. Trzeba jednak liczyć się z tym, że i nas, z czasem, opadnie fala aktywności politycznej, i u nas uspokoją się wzburzone namiętności, i u nas życie powróci do spokojnego rytmu codziennej pracy.

Jeśli więc nie wykorzystamy obecnej sytuacji /a jak dotąd znaczne siły pragną, abyśmy jej nie wykorzystali/ dla utworzenia rynkowego modelu socjalistycznej ekonomiki, grozi nam niebezpieczeństwo, że na przekór dążeniom naszego ludu zacznie słabnąć i nasza, na nowo rodząca się, polityczna demokracja. Grozi nam to, że korzenie systemu stalinowskiego, które chcemy wyrwać z ziemi czechosłowackiej, znowu się w nią wszczepią i znowu zaczną przynosić niedobre plony. Boję się o to, aby u nas nie powtórzył się w innym kształcie proces, jaki miał miejsce w Polsce. Jego perypetie od 1956 r. uważam za cenne, choć niestety drogo opłacone doświadczeniem całego międzynarodowego ruchu komunistycznego.

My mamy dzisiaj o wiele lepszą i bardziej realną szansę niż mieli ją Polacy przed 11 laty. Jednakże w odniesieniu do Polski, nasza szansa jest szansą ostatnią. Jeśli więc nie uda nam się jej należycie wykorzystać, wątpię, czy moglibyśmy jeszcze kiedykolwiek zrehabilitować w naszym kraju idee socjalistyczne i stworzyć istotnie demokratyczne, a jednocześnie dobrze prosperujące i rzeczywiście czechosłowackie humanitarne społeczeństwo socjalistyczne.

c.d.n.

Przedruk z NTO Nr 9

W SPRAWIE DOMU ZWIĄZKOWCA

Z niezrozumiałymi oporami postępuje realizacja idei zorganizowania w obecnie zrujnowanym pałacyku przy Al. Jedności w Puławach, Domu Związkowca NSZZ "Solidarność".

Argumentem wysuwany przez przeciwników tego pomysłu jest obawa przed krytyką za podejmowanie akcji mającej polepszyć warunki działania Związku w określone ostrego niedoboru mieszkań oraz miejsc w żłobkach, przedszkolach i szkołach. Moim zdaniem, skrupuły tego typu opierają się na nieporozumieniu. Przecież zaniechanie remontu pałacyku nie oznacza ani o jedno miejsce pojemności instytucji użyteczności publicznej a spowoduje całkowitą ruinę pięknego obiektu w samym centrum miasta. Dopuszczać do tego przecież nie można - pałacyk stanowi przecież część naszego majątku narodowego.

Jeśli uznamy, że remont budynku przy Al. Jedności jest rzeczą konieczną, to uznać też musimy, że w obecnej sytuacji gospodarczej dokonać tego można tylko własnymi siłami, bez angażowania przedsiębiorstw budowlanych, których pierwszą

22-61 56/64

pewnością jest budowanie domów mieszkalnych, szkół i przedszkoli. Nie przekracza to na pewno możliwości Związku zrzeszającego ponad 25 tysięcy osób, w tym wielu fachowców budowlanych.

Dzięki naszej pracy Związek uzyska możliwość realizacji ambitnego programu społecznego i kulturalnego, uchwalonego przez I Walne Zebranie Delegatów. Pamiętajmy przecież, że program ten ma na celu odbudowanie w naszym środowisku więzi społecznych oraz stworzenie mieszkańcom Puław warunków dla samokształcenia i pożytecznego spędzania wolnego czasu. W Domu Związkowca znajdują stałe siedziby takie instytucje związkowe jak warsztata, biblioteka książek i czasopism, czytelnia, wydawnictwo, klub dyskusyjny a także harcówka Zawiszków.

Pilna potrzeba zdobycia stałej siedziby dla Związku jest zrozumiała dla każdego, kto zna warunki, w jakich obecnie rodzi się nasz biuletyn "Solidarność Ziemi Puławskiej" lub próbował załatwić coś w jednoizbowym, stale zatłoczonym biurze Związku. Czytelnicy biuletynu wiedzą również, w jak trudnych warunkach odbywa się jego kolportaż.

Za przejęciem pałacyku przy Al. Jedności przez "Solidarność" i urządzenia w nim Domu Związkowca przemawia jeszcze jeden nie mniej ważny argument. Starsi mieszkańcy Puław pamiętają zapewne, że w latach 40-tych i 50-tych w budynku tym mieściła się klatownia Urzędu Bezpieczeństwa, w której stracił życie niejeden polski patriota i skąd niejedną z nich został wyprowadzony na haniebną śmierć.

Czy nie jest zatem słuszne, aby ten nie cieszący się dotąd dobrą sławą budynek, stanowiący symbol antynarodowej i antyspołecznej działalności władz stalinowskich stał się za sprawą "Solidarności" ośrodkiem działań podejmowanych dla dobra narodu? Będzie on zarazem pomnikiem upamiętniającym tragedię tych, często bezimiennych patriotów, którzy uchronili swe życie w ciągu 6 lat niemieckiej okupacji tylko po to, aby stracić je z ręki rodzimych oprawców. Z tych wszystkich powodów remont pałacyku i zorganizowanie w nim Domu Związkowca jest jednym z najważniejszych i najpilniejszych zadań Zarządu Oddziału, nie mniej ważnym i pilnym od realizacji innych jego statutowych zobowiązań.

S. Głazewski

Mój miesiąc miodowy z telewizorem

Na blisko dwa miesiące odseparowałem się od "Solidarnościowego" młyna. W tym też czasie podjąłem wreszcie decyzję zakupu telewizora. Telewizor, jak wiadomo, nie jest najlepszym interesem z punktu widzenia ekonomii informacji, jako że przypisuje on człowiekowi, w odróżnieniu od takiego radia, do jednej stacji jak chłop do ziemi, tak że program takiego p. Szczepańskiego czy Ło-ranza staje się ze smutnej konieczności jego programem. Tym niemniej, na fa-lli panicznego pozbywania się pieniędzy gdzie się da i jak się da, stałem się posiadaczem niedużego pudła o nazwie "Junost". Produkt przodującej myśli technicznej spisuje się w moim zatwardziały reakcyjnym domu całkiem nieźle, tyle że nie jest zbyt urodziwy, co wreszcie można mu wybaczyć, tak jak rea-listyczny małżonek wybaczy swej połowicy kłocowate nogi, jeśli ta mu na czas posprząta i ugotuje, a także w czym innym wygodzi, jak należy.

Za pośrednictwem mojego nowego nabytku dochodziły mnie jednak w ciągu os-tatnich tygodni rzeczy dziwne i bulwersujące. I dlatego od razu, żeby nie za-pomnieć, pragnę podziękować p. Olszowskiemu, który wreszcie dla mnie rzeczy te wyjaśnił i postawił we właściwym świetle. A chodzi o to, że od wczesnego popołudnia do późnego wieczora słyszę w tym telewizorze, jak to nasze grani-ce są zagrożone, nasza niepodległość wisi na włosku, a krwawy kataklizm może lada chwila spaść na każdą polską rodzinę. Z włosami zjeżonymi z przerażenia na próżno zadawałem sobie pytanie, KTO dybie na nasze granice, KTO chce nam zabrać niepodległość, KTO wreszcie każdej polskiej rodzinie chce sprawić krawa-ry krawa-ry. Złoczyńca długo pozostawał anonimowy, aż wreszcie przed kame-rą zdemaskował go p. Olszowski, wymieniając w kontekście całego tego horroru Niemcy /Zachodnie - ma się rozumieć - oczywiście/. Ale wtedy też ze starego zadziwienia wpadłem w nowę. Jak to się dzieje, że te Niemcy Zachodnie, czyli RFN, którym ustami oficjalnych przedstawicieli inny rząd zarzuca bandyckie intencje, skali których przestraszyły się sam Hitler, chcą utrzymać nor-malne stosunki z tym rządem, ba, udzielają mu pomocy, którą, wzięwszy pod uwagę okoliczności, nie można określić inaczej, jak charytatywną. Zaiste - anielska wyrozumiałość i wielkoduszność. Ale długo się nie dziwiłem, bo oto

23-ii 56/64

duch bojowy zapanował w telewizji. Przed kamerą wkroczył wojak, wprowadził jakiś trochę speszony i jakby przestraszony, ale tym niemniej okazał się i krzepko ludowy. Całemu zdumionemu społeczeństwu wyznał bohatersko, że kiedyś lubił "Solidarność", ale zawiódł się na niej boleśnie i już jej nie lubi. Następnie złożył deklarację, że socjalizm będzie bronił do upadłego. Tym mnie bardziej, ale to bardzo pokrzepił, bo oto pomyślałem sobie, że skoro dzielny ów żołnierz tak wyrzyna się do obrony tego socjalizmu, że omal kamery nie rozbije, to najwidoczniej ten socjalizm już jest gotowy i ukończony, inaczej nie byłoby czego bronić aż z tak wielkim zapamiętaniem. A skoro jest, to przynajmniej nie będzie już gorzej. Mój optymizm zwarzyło trochę zapewnienie spoczonego obrońcy socjalizmu, że wykona każdy rozkaz. Mimo woli przyszli mi bowiem na myśl faceci, którzy kilkadziesiąt lat temu też byli dobrzy w wykonywaniu każdego rozkazu. Bardziej jednak przygnębiło mnie oświadczenie pewnego sekretarza partyjnego, może z Łkży, a może z Łku, już nie pamiętam, który gorąco zapewniał, że on, a wraz z nim całe społeczeństwo /jakby inaczej/ nie da się zepchnąć z drogi budowy socjalizmu. Patrzyłem na ekowskiego budowniczego z przerażeniem. Jakże to! Przecież jeszcze parę minut temu, żołnierz o oczach jakby lekko dotkniętych chorobą Basedowa recytował, że będzie bronił socjalizmu, jak lwica swych małych, a tu ten entuzjasta budownictwa powiada, że będzie go budował, że wszystkich się budował, nawet choćby go spychano i ścigano. Przykro mi - sekretarzu - nie licz na mnie. Pójdę już raczej z tobą, żołnierzu, bronić tego co jest, ale budować dalej - nie. Może ślaby jestem i mało odporny, ale stanowczo mi wystarczy, co zbudowano dotychczas. Oceniając ogólny nastrój jaki panował w telewizji, trzeba określić go jako smutny i melancholijny, pełen z troskowania nad głupotą tych, co zawieźli "ekstremistom" miast wierzyć mądrej i dobrej Przewodniczo, wiedzącej swoje kłębne i niewdzięczne dzieci od sukcesu do sukcesu. Smutnie na kwiłkę nos zwieszony miał ostatni z pocztu bohaterów narodowych - wielki patriotą i prawdziwy robotnik - czyli Bronisław Gwika. Bronisława Gwikę martwiło najbardziej to, że Polacy sobie przypomineli, że mają historię, bo przecież jak się wyraził, studiowanie historii nikogo nie wkrzesiło. Przyczem patriotą ów zostawił swym nieszczęsnym ziomkom trochę nadziei, obiecawszy że zaszczyci on ponownie "Solidarność" swoim członkostwem, jeśli jeszcze raz zapomną oni o tych wszystkich brzydkich rzeczach, czyli według jego słów, opamiętają się.

I wreszcie w ostatnich kilku dniach w telewizji poweselało. Źródłem tego nawrotu optymizmu była wieść o zamordowaniu prezydenta Sadatam. Wprowadził komentatorzy TVP nie skakali z radości jak np. chłopcy p. Arafata, specjalizujący się w napadach na autobusy szkolne i podobnych bohaterskich czynach, ale na ich twarzach widać było regulowane stosowną instrukcją dyskretnie dystygowane zadowolenie. Cóż, daleko jest stąd do tamtych spraw i nie czas tu i miejsce na ich osąd, ale przykreść sprawia fakt, że telewizja, określająca się mianem polskiej, staje wśród tych, dla których ocena bandytyzmu zależy od racji politycznych, tym bardziej że nie ma tam żadnych naszych polskich racji. Zamordowany prezydent Egiptu, czy tego chce czy nie chce TVP i jej dyrygenci, zaszczużył sobie na dobrą pamięć tych, którzy podzielają jego wiarę, że rokowania i porozumienia choćby "separatystyczne" lepiej przystają Homo sapiens XX w., niż karabiny maszynowe, choćby to były nawet karabiny szmuglowane do Bejrutu przez pasażerskie samoloty PLL LOT.

A. Berbec

KTO POWODUJE ANTYRADZIECKIE NASTROJE

Z ruchem i przemianami, które zrodziły "Solidarność" związany jestem od lipca 1980 r., a formalnie od 8.IX. Wtedy to, przekamując swą dotychczasową bierność wystąpiłem wraz z innymi jako założyciel i organizator niezależnych związków zawodowych. Będąc od tamtego czasu wciąż wewnątrz naszego ruchu - przyznaję /a niejedni może wiać mi to za złe/ - nigdy nie odczuwałem potrzeby ustosunkowywania się do jakiegokolwiek kwestii w relacji Polska - ZSRR, chociaż druga strona dostarczała przez ten okres niejednego powodu, łącznie z jawną ingerencją w nasze wewnętrzne, polskie sprawy. Rozmowałem, jak w tym powiedzeniu: "psy szczekają, a karawana jedzie dalej", nawet jeśli są to "psy" radzieckie.

Są wszakże granice odporności, wytrzymałości i niereagowania, zwłaszcza jeśli przez kilkanaście miesięcy jest się we wciąż obszczeukiwanej karawanie. Krople, jaka przepiętna naczynie, upuściła przesławną agencja TASS: W stałej rubryce Życia Warszawy - "Za granicą o Polsce" 8 bm. wyczytałem, co

24.02.56/61

o Zjeździe "Solidarności" na do powiedzenia w duchu przyjaźni i braterskiego zrozumienia, "radzieckość" z ZSRR:

"Agencja TASS w komentarzu z 6 bm. stwierdza, iż w Gdańsku dobiega końca trwający od wielu dni zlot polityczny, który przywódcy "Solidarności" starają się przedstawić polskiej i zagranicznej opinii publicznej jako "zjazd" tego ruchu związkowego. Nie reprezentujący pod względem składu delegatów polskiej klasy robotniczej i nie odzwierciedlający prawdziwych interesów mas pracujących, lekceważący palącą konieczność stabilizacji sytuacji gospodarczej i społecznej w kraju, "zjazd" - pisze TASS - stał się trybuną, z której jawnie występowali przeciwko PZPR i socjalistycznemu państwu reakcyjniści wszystkich maści..."

Podkreślone stwierdzenia, użyte przez TASS cudzysłów i określenia, wreszcie jawne mijanie się z prawdą /blisko połowa delegatów na Zjazd jest pochodzenia robotniczego, co podał m.in. PAP/ są ilustracją bezprzykładnej bezczelności, arogancji i zuchwalstwa oficjalnych czynników radzieckich /TASS jest ich tubą/ w stosunku do masowej, prawnie w PRL uznanej, legalnie działającej w oparciu o swój statut, 10-milionowej organizacji zdecydowanej większości pracujących Polaków.

Pytam: dopóki jeszcze rząd PRL i stojący na jego czele p.Jaruzelski, a także: jak długo jeszcze PZPR utrzymująca z KPZR "internacjonalistyczne, braterskie stosunki" i lider tej polskiej partii przewodnie j - p.Kania będą milcząco tolerować i znosić te i podobne ataki i kalumnie ze strony "braterskiego" reżimu?

Jako członek "Solidarności" w Zakładach Azotowych "Puławy" wraz z innymi wybieram delegatów na zjazd regionalny Związku: robotnika p.Okonia i urzędniczkę p.Zubowską, robotnika p.Scierżyńskiego oraz inteligenta - inż.chemika p.Masiaka. Byłem przy tym jak nasi przedstawiciele wraz z całą resztą wybierali delegatów na Krajowy Zjazd "Solidarności" w Gdańsku: ekonomistkę - p.Murat, nauczyciela - p.Czeżyka oraz robotników: młodego p.Bąkażę i sędziwego p.Gabrana /niech wybaczy mi to określenie/.

W świetle tych przykładów, pochodzących z najbliższego otoczenia i środowiska, cytowane uprzednio stwierdzenia agencji TASS z 6 bm., są dla każdego członka "Solidarności", a przez to dla każdego Polaka, jawną zniewagą, która niech uprzytomni sobie wreszcie autorzy tych kalumni - nie uchodzi bezkarne.

Ze swej strony zaręczam, że byle pachol z reżimowej agencji TASS nie jest w stanie zrazić mnie do - określanych tak u nas - poszczególnych "ludzi radzieckich". Nie wzbudził nienawiści do Rosjanina, Białorusina, Ukraińca i innych. Przez okazany brak taktu i szacunku dla polskich spraw, taki reżimowy pachol nie zniweczył szacunku i uznania jakie żywię dla licznych przejawów kultury rosyjskiej. Nie ukrywam jednak, że pachol i jego mocodawcy przysporzyli sobie kolejnego przeciwnika. Wszakże, kto sieje wiatr...

x x x

Na marginesie powyższego przypominają się słynne już rysunki satyryczne z naszego biuletynu. Przedstawiają śpiącego, dobrodusznego wyglądającego niedźwiedzia, który zawsze - nawet przed WSRP - był symbolem siły i potęgi Rosji /obecnie ZSRR/.

Jak zajadłe psy /wszak o niedźwiedzia! przecież chodzi/ rysunki te zaatakowali wybrani poplecznicy Lucjana Czubińskiego - Prokuratora Generalnego /taki tego samego, który zawierał pamiętne porozumienie z Prezesem Radiokomitetu, Maciejem Szczepańskim, o czym było w DTV/ upatrując we łbie niedźwiedzia, głowę obcego państwa. Zdaniem prokuratury /kierowanej wciąż przez Lucjana C. znieważony został Leonid B., a że Jego godność chroniona jest polskim prawem /podobnie jak przyjaźń radziecko-polska naszą Konstytucją, na co Leonid B. raz już się powołał/, to i zniewaga będzie pomszczona. Zapowiada się proces...

Zapełniając marginesy dodam, że wspomniane rysunki odbieram jako satyrę na nas samych, na nasze uprzedzenia i obawy w stosunku do wschodniego sąsiada /te dotychczasowe - podświadome i historycznie uwarunkowane/ oraz jako wskazówkę potencjalnych możliwości zrozumienia naszej sytuacji /jaka powstała po Sierpniu'80/ ze strony tegoż sąsiada.

Zbliża się 73 rocznica Wielkiego Października. Czyżby w miejsce dotychczasowych, sztampowych akademii ku czci, Lucjan Czubiński zamierzał wprowadzić nowe formy obchodów rocznicy WSRP? Czyżby zawarł nowe porozumienie?

x x x

25 61 56/69

Dla zachowania równowagi /po cytowanym komentarzu TASS/ zobaczmy jeszcze jak informowali o Zjeździe "Solidarności" inni:

W PRASIE JUGOSŁAWII. Belgrad, 5.X. Poniedziałkowa "Borba" twierdzi, że walka o samorząd w Polsce dopiero się rozpoczęła. Ale zjazd "Solidarności" swym stanowiskiem wobec sejmowych ustaw o przedsiębiorstwie i samorządzie potwierdził, że nie dąży do zaostrzenia sytuacji /.../.

Relacje własnych wysłanników z Gdańska właściwie wyczerpują w ostatnich dniach listę publikacji na tematy polskie w Jugosławii. Korespondenci zresztą sami przestrzegają czytelników przed zbyt pochopnymi opiniami ludzi, którzy nie obserwują faktów z bliska.

Ilija Marinković tak rozpoczyna w tygodniku "NIN" publikację pt.: "Polska Rzeczypospolita Samorządowa": "Aby uzyskać prawdziwy obraz zjazdu "Solidarności" a nawet całego związku jako jedynego w swoim rodzaju zjawiska w najnowszej historii ruchu robotniczego, trzeba w tych dniach być w Gdańsku i przesiedzieć długie godziny na galerii w hali sportowej "Olivia", chłonąć niecodzienną atmosferę wielkiego zgromadzenia robotniczego, które nie dba o przestrzeganie utartego szablonu konferencyjnego ani konwenansów".

To, co niektórzy uznają za zabawę /bo zdarza się, że w spontanicznej atmosferze Zjazd uchwała wykluczające się nawzajem wnioski/ korespondent tygodnika ocenia jako przejaw ogromnej witalności i elastyczności masowej organizacji robotniczej, w przeważającej części - jak pisze - "jeszcze nie zepsutej politykierskimi zagrywkami i karierowiczostwem". /Życie Warszawy - 6 bm., "Za granicą o Polsce" - od stałego korespondenta E. Mikołajczyka/.

J. Łodyga

GATKI NA D.O.

Długi wąż kolejki. Co dają? Gacie, zima za pasem, mrozem i chłodem straszą meteorolodzy, energetycy i Rząd. Nie ma rady trzeba postać.

Kolejka jest spokojna, jakby nawet jesienno-zadumana. Powoli przesuwają się w kierunku zbawczych ciepłoci na lądzie. Dowód poproszę. Słucham? Proszę okazać D.O. Trzydzięci spłoszonych myśli tupie w biednym łbie. Czy podejrzewa się mnie o zachachmęcenie gatek? Czy mam omawiać słuchowo-bezalkoholowe? Może to z braku kawy /we mnie/? Czy...? Czy...? Czy...?

Otóż nic z tego, proszę Państwa. Jestem jak trzeba, tyle, że gatek nie dostałam, bo mam brzydką zwyczaj zostawiania D.O. w domu. Gdzieś tam sobie leży. A trzeba go nosić, w dzień i w nocy - koniecznie, gdyż bez dowodu nic w Puławach nie kupisz! No, może przedwczorajszy chleb wygarnięty przez sprzątającą spod półki.

I za co to, za co ostatnimi czasy tyle oberwało się władzy, że nieudolna, bez głowy, bez inicjatywy. Może... gdzieś tam... Nasze władze są po gospodarstwu zapobiegliwe, a i twórczej inwencji im nie brak. Przyjedzie sobie skądś taki jeden z drugim gołodupiec, by w Puławach gatki kupować. A wont! A kupuj sobie, gdzie ci meldunek podbito! Jeśli tam nie ma, to se świeć... kogo to w naszym grodzie obchodzić może? Że wieś polska jest prawie pozbawiona placówek handlowych a i te nawet za dobrych czasów zaopatrywane bywały mniej niż zgrzeźbnie, nie mówiąc o dniu dzisiejszym - cóż z tego?

Do Desy chłopi - po kołowrotki, do muzeów - po krośna. I do roboty! I prąść! I tkać! I śpiewać - budujemy... budujemy... zbudowaliśmy - monstrualnych rozmiarów dom wariatów.

Znając przedsiębiorczość części naszych rodaków, należy się spodziewać, iż wkrótce ukaże się meldunek w D.O. z adnotacją: ważny na całą Polskę.

Alicja Lekan

P.S. Wtajemniczeni twierdzą, że następnym zarządzeniem będzie sprzedaż "Trybuny Ludu" i "Rzeczywistości" za okazaniem legitymacji partyjnej. I słusznie.

oświadczenie

ZO NSZZ SOLIDARNOŚĆ "Ziemia Puławska" wyraża sprzeciw w związku z zarządzeniem Naczelnika Miasta dotyczącym sprzedaży "atrakcyjnych" artykułów powszechnego użytku za okazaniem dowodu osobistego. Zarządzenie to w jaskrawy sposób dyskryminuje mieszkańców okolicznych miejscowości, uniemożliwia zaku-

26-61 56/64

py dużej grupie osób pracujących w Puławach i zamieszkających na wsi oraz utrudnia zakupy mieszkańcom Puław.

ZO NSZZ SOLIDARNOŚĆ jest zdania, że zarządzenie to powinno być natychmiast anulowane jako sprzeczne z interesem społecznym oraz poczuciem solidarności.

Rzecznik Prasowy

Puławy 6.10.81

TYM RAZEM STANOWISKO ARCHITEKTA MIEJSKIEGO

Tak się niestety od kilkudziesięciu lat dzieje, że Puławy nie mają szczególna do ludzi, którzy podejmują decyzje w sprawie przyszłościowego kształtu i wyglądu Miasta. Wspomnę tu o niektórych omyślonych a zrealizowanych projektach, które niestety nie przyniosły chluby Miastu:

1. Przecięcie osi pałacowej rondem.
2. Przecięcie ulicą Głęboką zabytkowego parku.
3. Zrealizowanie oszczędnościowego Osiedla Wróblewskiego.

W późniejszych latach dzięki stanowisku Architekta Powiatowego i współpracy RDRMIOW z Miastoprojektem Warszawa powstają dwa wcale nieźle osiedla: Kaniówczyków i Kołtataja oraz trzecie w chwili obecnej realizowane tzw. "Serek".

Po reorganizacjach w Radach Narodowych stanowisko Architekta Miejskiego przestaje istnieć i od tej chwili decyzje o tym jak mają wyglądać Puławy podejmują osoby bez kompletnego przygotowania zawodowego w dziedzinie architektury czy urbanistyki. Zaczynają się mnożyć koszmarniki, które długie lata będą "zdobić" pejzaż Puław. Mam tu na myśli m.in.:

- osiedle "Niwa" zaprojektowane jak jeden wielki moloch bez żadnego poletu i wykorzystania wspaniałych walorów terenu
- zlokalizowanie w pobliżu lasu Miejskiego "pomnika lotników"? a trudno zresztą zgadnąć co to jest? na który to postument wydano, o zgrozo, 1.200.000 zł. Jest natomiast pewne, że chodziło o to, żeby czym prędzej w maksymalnym stopniu zabudować teren przeznaczony w planie pod budowę Kościoła. Osobiście nie wyobrażam sobie koegzystencji tych dwóch budowli w bezpośrednim sąsiedztwie. No cóż życie pokaże co będzie dalej?
- zlokalizowanie ogromnych typowych pawilonów "Ogrodnika" przy ul. Zielonej - róg Filtrowej. Architektura fatalna w tym rejonie - chociaż pawilony potrzebne. Nadmieniam, że teren ul. Zielonej jest wpisany do Rejestru Zabytków.

Ponadto podjęto szereg decyzji, wprowadzając jeszcze nie realizowanych, ale są to już lokalizacje takie jak:

- lokalizacja ronda u zbiegu ul. Zielonej-Skowieszyńskiej-Głębokiej. Co tam położone zabytkowe wille Samotnia i Gienista.
- Jedną trzeba przesunąć tj. Gienistą - w tym stanie technicznym po ruszeniu jej nie będzie do uratowania. A Aignerowska Samotnia znajdzie się przy wyprofilowaniu ronda tuż przy jezdni. Reszty dokona ruch kołowy i spaliny.
- Zintensyfikować ruch uliczny w ul. Głębokiej - tak, bo to nastąpi - co mi tam zabytkowy park i resztki dawnych świetności w postaci ostałych się budowli po Czartoryskich - oto decyzje od realizacji których uchroni nas Bóg.
- wchodzenie na teren "działek" w okolicach ul. Bema i nie tylko z budownictwem wysokim, skazując tym samym na zagładę intensywnie zadrzewioną starą dżewostanem strefę ochronną dla Miasta Puław.

Przykładów niewyważonych decyzji jest wiele. Puławiaczy niejednokrotnie dawali temu wyraz w różnych wystąpieniach na zebraniach Towarzystwa Przyjaciół Puław, posiedzeniach PRN.

Goraz częściej rozlegały się głosy o ustanowienie stanowiska Architekta Miejskiego. I oto takie stanowisko zostało utworzone.

Powiem więc Ob. Naczelnik Miasta podjął energiczne działania poprzez wystąpienie na piśmie do jednej z instytucji o oddelegowanie pracownika na to stanowisko. Rzecz jednak w tym Panie Naczelniku, że zarówno ja jak też inni mieszkańcy Puław, dla których nie bez znaczenia jest przyszłość naszego Miasta oczekujemy od Pana czegoś zupełnie innego. Oczekujemy od Pana rozpisania konkursu na stanowisko Architekta Miejskiego. Stanowisko to jest zbyt ważne, żeby obsa-

27.09.56/64

dnia go jak wiele innych stanowisk pierwszą lepszą osobą z cenzusem w tym przypadku architekta. Uważam ponadto, że przyszli kandydaci ubiegający się o to stanowisko, winni dokładnie zapoznać się z planem szczegółowym Puław a następnie przedłożyć mądry program jego realizacji.

Mam wrażenie, że urząd ten obejmie drogą konkursu człowiek ze sprawdzonymi realizacjami w dziedzinie projektowania, otwartą głową /która tu gdzie potrzeba powie - Nie!/ a przede wszystkim z wyobraźnią tak niezbędną w tym zawodzie.

Z całego serca życzę tego sobie i Puławiakom.

int. A. Bobrowska
ul. Zielona 22a

michatki

Nasz dobry znajomy, Dziennik TV, ekscytuje się pojedynczymi przypadkami wystąpienia z 10-milionowego Związku "Solidarność" /casus Gwikła z Lublina, o którym program powtórzono w niedzielę 27 września w ramach "Przebojów Tygodnia"/.

Kiedy DTV odważy się na bardziej wszechstronną informację? Np. na spotkaniu 29.09. Zarządu Oddziału z przedstawicielami Komisji Zakładowych i Komitetów Założycielskich Samorządów Pracowniczych usłyszeliśmy o dalszych przypadkach występowania z PZPR i oddawania legitymacji partyjnych w Puławach.

Powody? Reakcja na osławione oświadczenie Biura Politycznego KC PZPR z 16 września oraz ostatnią wojewódzką konferencję sprawozdawczo-wyborczą PZPR w Lublinie /II etap/, która pod przewodnictwem niezłomnego p. Władysława Kruka^{x/} obradowała 28.09. nad sprawami programowymi.

Oczekujemy teraz na kolejny odcinek serialu TV "Wróć, kiedy przyjdzie opamiętanie..." spodziewając się ujrzeć w nim tym razem i usłyszeć kogoś z szeregow PZPR.

J.Ł.

x/ Okazując nam żywe zainteresowanie jest przy tym niezbyt rzetelnym czytelnikiem. Patrz recenzja biuletynów informacyjnych "Solidarność Ziemi Puławskiej" ogłoszona w Sztandarze Ludu dn. 14.VII.1981 r. w wywiadzie "Nadzieje ze zjazdem związanym" /zjazdem PZPR oczywiście/.

St. Ciosek "NIE ŻYJĘ NA KSIĘŻYCU" cz. III

Wiedzie również, że po Sierpniu w tym procesie odnowy również i partia została uwolniona od doktryn w swoim myśleniu, ale zaś tam, gdzie chodzi o sprawy zasadnicze i fundamentalne, o których mówiłem tutaj, partia będzie się o swoje interesy bić. W pierś biła się już bardzo dużo i głośno. Sprawa, do mojego wicepremiera mieliście pretensje. I służbowym i osobistym moim obowiązkiem jest go bronić. To, że mówimy do was często, że wy chcecie władzy, to zawsze jest w towarzystwie jakiejś konkretnej sprawy, o którą my mamy aktualnie do was pretensję, konkretną pretensję. Ja wiem czy doktrynę? Ale popatrzcie na to, czy druga strona patrząc na was z boku czy z naprzeciwka nie może mieć całkowicie i absolutnie, bezpodstawnie są jej podejrzenia, podejrzenia wielu ludzi, którzy kształtują nasze struktury również, że taki cel "Solidarności" przyświeca i czy naprawdę jest tak bezzasadne? Czy naprawdę każdego, który tak mówi po naszej stronie można durniem nazwać? Ja nie mówię w tej chwili, nie kojarzę tego z atakiem na mojego wicepremiera, prawda /śmiech oklasków/, również i do mnie takie rady możecie kierować, takie pretensje. Myślę że jeszcze wiele będziemy musieli razem popracować, by jednakże brzmia-

28- b.i. 56/69

ły oklaski w rządzie i w drugiej sali. Ja rozumiem te wszystkie oklaski i rozumie reakcje. Nie żyję na Księżycu, niemniej jednak to, co nam proponujemy jest to swego rodzaju próba współodpowiadania za kraj. My możemy mieć do was dużo pretensji, ale "Solidarność" jest faktem i rząd ten fakt widzi, docenia i stara się ułożyć z tym faktem współżycie, i rząd o nic innego nie walczy tylko o vice versa, o to samo. Może wówczas uda nam się lepszy i wspólny język nawiązać. My oczywiście oczekujemy od was odpowiedzi na nasze propozycje, nawet nie dzisiaj. Mówiliśmy na spotkaniu ostatnim, że nie na tym spotkaniu oczekujemy. Chcielibyśmy jednak, abyście skonkretyzowali swoją odpowiedź, bowiem w tych postulatach, które zawarliśmy pod waszym adresem jest w dużej mierze filozofia, jaką aktualnie mamy, gdy chodzi o miejsce, sadania związków zawodowych. Nie były te pytania formułowane pod waszym adresem przypadkowo i nie było to robione złośliwie - absolutnie nie! Bylibyśmy wdzięczni gdybyście takiej odpowiedzi - nie chodzi mi o formę, o formalność, ale w praktyce udzielili. Chcielibyśmy również, byście poparli ceny, reformę cen, zaś w najbliższym czasie reformę cen chleba - z prostej przyczyny, jeśli tego nie zrobimy, rozsyplimy się. Ja nie będę tu Panu Kuczyńskiemu czy innym ekonomistom tłumaczyć tego. Jestem tylko magistrem ekonomii i trudno mi z doktorami i docentami na te tematy dyskutować, ale jako polityk wiem, że grób jest już blisko, jeśli tego nie zrobimy. Zabrałmnie nam wszystkiego i na pytanie dzisiaj czy na komentarz - jedna z koleżanek tutaj zamówiła sobie w restauracji posiłek na dole i powiedziano, że jest ryba. Ona odpowiedziała: tylko ryba? - czy nie przesyły takie czasy, żeby nie mówić: O, ryba dzisiaj jest! Te dobrze, że jeszcze ryba jest! Naprawdę nam grożą takie sytuacje. Początek reformy to ceny. W przypadku chleba z pełną rekompensatą dla wszystkich, zaś w drugim etapie zagwarantowanie interesów warstw najbardziej potrzebujących, ekonomicznie najsłabszych i reforma całego gospodarstwa. Zaś w reformie czy po reformie ceny przestać powinny być świętą krową w Polsce i widzę wówczas tak taką sytuację, że rząd podobnie jak to jest wszędzie w cywilizowanych krajach świata dowolnie zmienia sobie ceny w granicach oczywiście pewnej społecznej, psychicznej przystawalności - po to jest "koszyk" dóbr i po to są potem ekwiwalenty, i po to walczą o minimum socjalne. Po to się opracowuje "koszyk", żeby można było operować ceną jako instrumentem ekonomicznego rozwoju, a jednocześnie aby to wszystko miało na celu ochronę konsumenta i człowieka pracy. To nie głupi ludzie ten system wymyślili. On funkcjonuje w świecie przecież i takiego się musimy dobrać. Ale musimy przez to przejść, przez te niemożności jeszcze. Jeśli ktoś pytał, czy są jakieś rezerwy i inne możliwości ja z wiedzą, którą aktualnie posiadam, a mam ją pełną jeśli chodzi o stan gospodarki kraju powiedziałam: nie! Dwa słowa jeszcze komentarza do ... kiedy to było? Bardzo dawno temu spotkałm się z "Solidarnością", z Prezydium KEP. To już myślę jaką minioną epoką i trzeba będzie, abyście potraktowali propozycje, które mamy pod waszym adresem serio, te które nie są podpisane. Nie wiem czy to zostało już opublikowane czy nie. Zamyśl był taki na dzisiejszej Radzie Ministrów, aby ogłosić, że my będziemy - obojętnie od tego - czy będzie pod tym podpis złożony, to realizować w tej części, która oczywiście zobowiązania rządowe oznacza. Będziemy to realizować, bowiem sprawa dotyczy przecież nie tylko ambicji tego grona czy innego grona osób, tylko dotyczy całego narodu. Sprawa jest zbyt poważna, aby można było - ja powiedziałam o zobowiązaniach oczywiście tych jednostronnych - prawda.

/WOLNE SŁOWO nr 45/

SOLIDARNOŚĆ ZIEMI PUŁAWSKIEJ - pismo wydawane przy Zarządzie Oddziału Ziemia Puławska /Region Środkowo-Wschodni/.

Redaguje zespół w składzie:

Apoloniusz Berbeć, Hanna Czekaj, Andrzej Kowalczyk, Krzysztof Małagocki, Włodzimierz Zbiniewicz.

Adres redakcji: 24-100 Puławy, Al. Jedności 19, pok. 140, tel. 33-69.

Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego.

Wyd. 2-ciel 222/69 - 5000 egz.